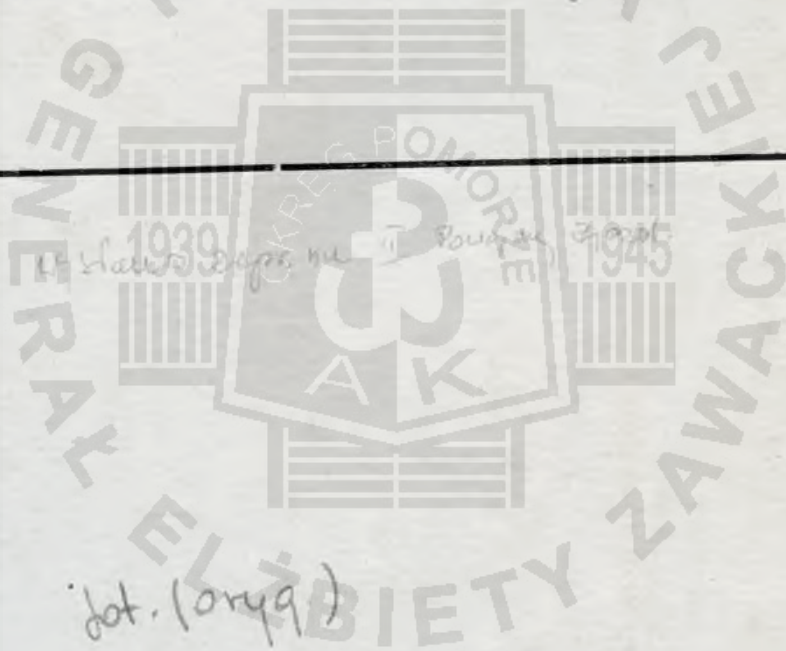


Wypisów Nie zrobiono

[może będzie zdołała zobaczyć materiały
z szeregów Tarnów - napisać -]

es:
-100 Tarnów

ek syn
szek Skłodzien



dot. (oryg.)

PWK

AK
Kraków

†† 2005.

WRÓBLEWSKA Wanda

zam. Skłodzien

ps. "Józefina"

2024/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — WRÓBLEWSKA Wanda

T. 2924/W5K

I/1. Relacja ✓ k. 6, s. 1-6

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora ✓ k. 6, s. 1-6

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 4, s. 1-4

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora ✓ k. 2, s. 2

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... ✓ k. 5, s. 1-5

IV. Korespondencja ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne —

VI. Fotografie ✓ oraz pkt. I/1 s. 4-5 pkt. I/2 s. 5+6, pkt. II s. 4

1/1. RELACJA

- Relacja własna, Tarnów 1999, mps, rkps, oryg., k. 3, s. 1-3 oraz kopia
- Tarnowski Tow. Przyjaciół Wojsk. Wanda Wroblewska-Skłodzień, wydruk
www.czarownik.home.pl, k. 3, s. 4-6



MEMORIAŁ gen. MARI I WITTEK

Fundacja "Archiwum Pomorskie AK"

ul Wielkie Garbary 2

87-100 TORUŃ

Przepraszam, że tak późno przesyłam 4 relacje WSK dotyczące zmarłych osób, oraz 4 żyjących, z tym że nie spełniają one dokładnie wymogów schematu, ponieważ kilka z nich sporządzono na apel Komisji Historii Kobiet w Walce o Niepodległość -00-272 Rynek Starego Miasta 29/31 Warszawa, i nie są wszystkie w maszynopisie, ani nie zostały w 2 egzemplarzach. Wszystkie jesteśmy w nader podeszłym wieku i zarówno zdrowie, jak i sytuacja materialna nie pozwoliły nam na przesłanie dokumentacji i odpowiednie jej opracowanie drukiem.

Potwierdzam, jako żyjąca i w pełni władz umysłowych, a także dobrej pamięci b. Komendantka Obwodu "Tama"-Tarnów, że wszystkie relacje są zgodne z prawdą i mogą znaleźć potwierdzenie w archiwach Rządu Polskiego na uchodźstwie, a także w archiwach wywiadu Armii Brytyjskiej, do której systematycznie przesyłano meldunki z wywiadu, a głównie WSK była wywiadowcami.

Załączam także ksera mojej dokumentacji, oraz artykuł z dziennika "Czas" z dn 22.XII.1993r, zgodny z faktami, dodając wymagane dane.

1. Wanda Wróblewska-Składzien dr praw, c. Waleriana i Michaliny, ur. 3.VI.1919r w Złoczowie woj Tarnopol. Rodzeństwa nie miałam. Ojciec był profesorem gimnazjalnym, matka z d. Heirich husistką telegrafistką poczty polowej I Brygady Legionów, po-21r pracowała jako kontroler telegrafu i telefonu w Poczcie Polskiej w Tarnowie, gdzie rodzice przyjechali ze Lwowa w ramach ewakuacji prac. naukowych UJK /Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie/, gdzie ojciec mój był asystentem na Wydz. Polonistyki i Filologii Klas. Szkołę podst. i 8-klasowe gimnazjum ukończyłam w Gimn. Hum. SS. Urszulanek w Tarnowie w maju 1938 r, po czym studiowałam na AHZ we Lwowie i Wydz. Prawa UJK do wybuchu wojny. Jako aspirantka PWK prowadziłam we Lwowie PW na AHZ i UJK do lipca 1939. Na wakacje wróciłam do Tarnowa. Została zmobilizowana 26.8.1939 i byłam pod komendą pułk dr Goździewskiego w Szpitalu Wojskowym w Tarnowie.

I/1/2

Służbę pielęgniarską pełniłam tam do 5 września 1939 kiedy to szybko transportowałyśmy rannych żołnierzy do szpitala miejskiego i żydowskiego, gdzie już po wkroczeniu Niemców mogły pozostać z naszych szeregów tylko pielęgniarki zawodowo tam pracujące. Ja natomiast z Anną Piechowicz-z d. Spólnik dosrczałyśmy naszym jeńcom z transportów ubrań cywilnych i pomagały w przerzucie przez Sanok.

W połowie października 1939 na polecenie M.dr Janiny Łojowskiej, mojej profesorki w gimnazjum i koleżanki szkolnej mego ojca z Kołomyży, wraz z Haliną Rozwadowską ustaliłyśmy kwaterę u p Marokini, krewnej pułk dr Rozwadowskiego i - załatwiałyśmy kontakty oraz dozorowały pobyt w Tarnowie gen Karaszewicz-Tokarzewskiego.

Zaraz potem wśród koleżanek szkolnych prowadziłam wraz z H Maliszewską Urbańczyk rekrutację i zaprzysięganie oraz szkolenia konspiracyjne dla SZP-ZWZ-AK. Po aresztowaniu i wywiezieniu do Oświęcimia męża Heleny Maliszewskiej Urbańczyk, z uwagi na jej zagrożenia i inwigilacje przez Gestapo po. funkcje Komendantki Obwodu "Tama" i zaczęłam od miesięcy letnich uczestniczyć w odprawach Inspektoratu w Kasie Chorych u dr Emeryka Szmida. Jesienią otrzymałam nominację Komendantki Obwodu i zgodnie z rozkazem prowadziłam kancelarię, przepisując rozkazy do placówek i instrukcje szkoleniowe.

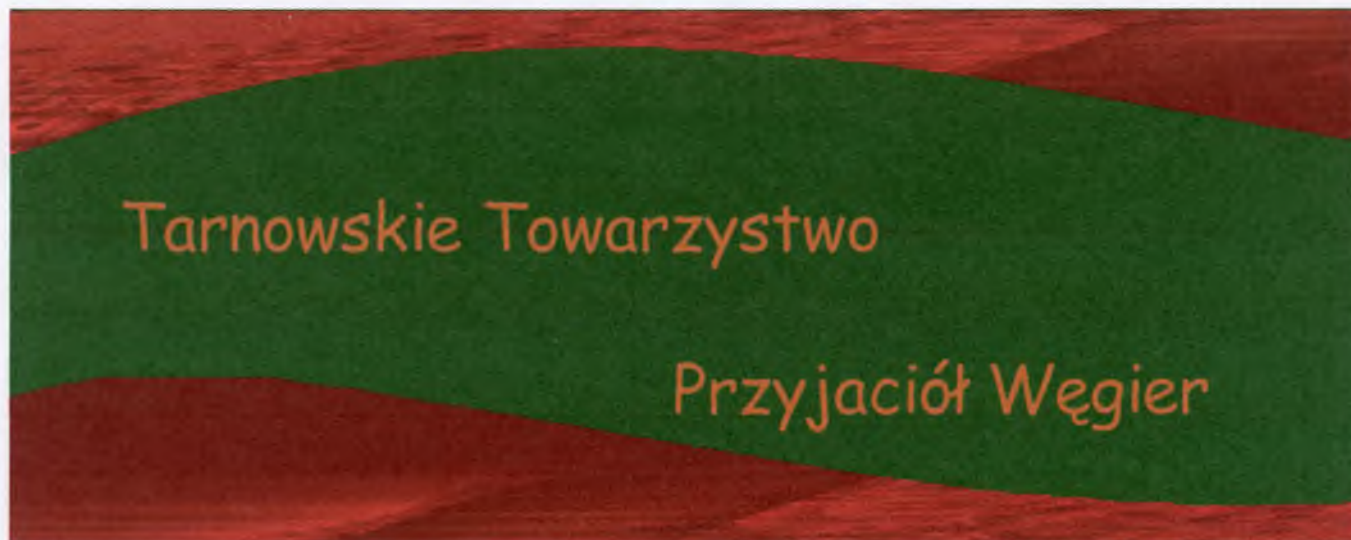
W lipcu tegoż 1942 r udałam się na rzekomą wycieczkę w Tatry dla przygotowania nowych szlaków kurierskich po wsypie drogi przez Sanok. Od listopada 1939 podjęłam pracę księgowej w Banku Rzemieślniczym w Tarnowie, gdzie miałam stałą skrzynkę kontaktową. Meldunki z wywiadu przekazywałam do intendenta "Betona" -Feliksa Pluty, pracującego w Kasie Chorych. Uważam za nader ważne dwukrotne przekazanie kompletu informacji o nowej broni V1 i V2, której plany przekalkowaliśmy wraz z moim ojcem. Inspektor płk Musiałek informował mnie, że także przesłał je do W-wy, jak później po latach dowiedziałam się do inż Groszkowskiego. Jednak Anglicy wogóle zignorowali nasze informacje, dopiero po ok. roku polecono mi wyjazd wywiadowczy do Mielca i Pustkowie. W międzyczasie wstrząsnęła nami śmierć kurierki Heleny Marusarz i naszej koleżanki, wywiadowczyni w Dąbrowie Tarnowskiej Stefanii Hanusek "Pumy". Intensywnie przygotowywałam akcję "Burza", sprawdzając wraz z lekarzami dr Grochmalem, dr "Jontkiem" Rogusznym, dr "Głowackim"-Świerczewskim przygotowanie szpitali polowych i punktów sanitarnych, organizację zaopatrzenia oraz dostawy broni, którą sama trzykrotnie dowoziłam, gdy już Batalion "Barbara" wędrował po tzw. "Rzeczpospolitej Ciężkowickiej". Skutkiem zaziębienia się w czasie kontrolnej akcji rozwiązywania Batalionu, grypy, zapalenia miedniczek nerek i kamicy krótko po wkroczeniu Armii Czerwonej zostałam prze-

I/113

wieziona na Klinikę Urologiczną, dzięki czemu uniknęłam aresztowania przez UB, która robiła kilka rewizji w domu moich rodziców, także musieli oni zniszczyć całe archiwum AK Obwodu "Tama". Po opuszczeniu kliniki pozostałam więc w Krakowie, nawiązałam kontakt z dawnymi kolegami ze Lwowa, którzy w tym czasie dotarli do Krakowa, i podjęłam dalsze studia na Akademii Handlowej i na Wydz. Prawa UJ. Obie te uczelnie ukończyłam tzw półrocznym przyspieszonym systemem w styczniu 1947r uzyskując stopnie magisterskie, podjęłam aplikację sądową i asystenturę w UJ na Wydz. Prawa, gdzie w czerwcu 1949 uzyskałam tytuł doktora praw na podstawie pracy "Konwtytucyjność ustaw". W dniu 29 IX 1949 zawarłam związek małżeński z mgr inż Romanem Składzieniem, który jako oficer rezerwy był zmobilizowany i jako saper dokonywał rozminowania północnych terenów Polski. Zwolniony z wojska dostał nakaz pracy do Poznania dla odbudowania go po zniszczeniach wojennych. Musiałam więc przenieść się także za nim z Krakowa, podjęłam asystenturę na Wydz. Prawa Uniw. A. Mickiewicza oraz w tamt. palestrze. Przygotowałam i przesłałam dwie poważne prace naukowe jako habilitacyjne "Rola Polski w ONZ" i "Wartości trybunałów konstytucyjnych". Gdy po 2 latach nie nadeszła odpowiedź z Min. prof. Peretiatkowicz polecił mi pojechać sprawdzić bieg, ale niestety obie prace miały opinie ówczesnych decydentów "nie na czasie- opinie sprzeczne z ideologią marksizmu-leninizmu". W dn 27.8.1951 urodziłam syna Jacka. W kwietniu 1953 umarł na zawał kolejny serca mój ojciec /który jako polonista III Liceum w Tarnowie był szykanowany przez ówczesnego dyr Szymańskiego jako "stary szlagon i reakcjonista", a dom rodzinny przydzielili sobie ówczesny kierownik Kwaterunku Małek, moją matkę zaś przeniósł do jakiejś innej nieznannej wdowy, wróciłam wraz z synkiem do Tarnowa i podjęłam walkę o mieszkanie, uzyskując też wpis na Krakowską listę adwokatów z siedzibą w Tarnowie. Oczywiście walka o mieszkanie trwała do roku 1957 kiedy to wreszcie domy jednorodzinne mogły być zajęte przez ich właścicieli. Jako adwokat miałam też szereg inwigilacji i przesłuchań, bo w jakiś sposób doszło do wiadomości, że w okresie okupacji byłam Komendantką WSK-AK. Te szykany trwały jeszcze w okresie stanu wojennego, zwłaszcza gdy wygrałam sprawę rzekomych "strajkujących" robotników. Po ukończeniu 70 lat z końcem czerwca 1989 przeszłam na emeryturę, zwłaszcza że zdrowie mi się psuło. Obecnie jeszcze opiekuję się moim 87-letnim mężem po 2 zawałach serca i z rozrusznikiem. Załączam 1 zdjęcie, ksera zaświadczenia weryfikacyjnego L.8755/81, legitymacji nr 26504 odznaczenia Medalem Wojska 1,2,3 i 4 i Krzyżem Armii Krajowej, legitymacji LZŻAK, oraz artykuł z "Czasu".

*W. Wróblewska-Składzien /dr W. Wróblewska-Składzien/
"Józefina"*

1/1/4



Strona główna >> Norbert Lippóczy

szukaj...

- Strona główna
- Historia
- Zarząd
- Realizowane projekty
- Ludzie TTPW
- Galeria
- Film
- Linki Bratanków
- Kontakt

Wanda Wróblewska-Składzień



2. dr Wanda Wróblewska-Składzień



Eh/5



Pani Wanda w siedzibie Tarnowskiego Towarzystwa Przyjaciół Węgier.

Informacja o Pani Wandzie autorstwa Antoniego Sypka.

22 stycznia 2005 r. zmarła w Tarnowie dr Wanda Wróblewska-Składzień.

W dziejach najnowszych Tamowa postać legendarna. Piękna, dostojna Pani, z którą przebywanie choćby przez chwilę było wydarzeniem. Żyła 86 lat, w Jej przypadku czas stanął w miejscu. Energii, temperamentu, wigoru, intelektu, humoru, jaki prezentowała do ostatnich chwil życia, pozazdrościłaby jej nie jedna 30-latką.

Była kopalnią wiedzy dla nas, historyków, kopalnią wiedzy o Tamowie ostatnich lat przed wybuchem II wojny światowej, okresu okupacji niemieckiej, czasów stalinowskich i późniejszych. Miała wspaniałą pamięć, obcowiała w swoim życiu z wieloma – bez przesady – wielkimi postaciami nie tylko naszego miasta. Córka trzech krain: Kresów Wschodnich Polski, Tarnowszczyzny i Węgier. Miała czas na wszystko: pielęgnowanie, wspaniałej urody, na pracę zawodową, wychowanie synów. Opiekowanie się mężem i najważniejsze: pracę społeczną. Była społecznikiem w znaczeniu XIX-wiecznym: człowiek, bliźni, organizacja były dla niej najważniejsze. Przeszła do historii Tamowa wieku XX. Będzie się o Niej pisało, historycy naszego miasta nie będą mogli pominąć tej postaci. Miała wielu przyjaciół, ludzi którzy Jej zawdzięczali wiele, nie wiem, czy miała wrogów, nie mogę sobie tego wyobrazić. Tak była serdeczna i dobra.

Jej życiorys będzie teraz opracowany przez wielu. Dlatego w tym miejscu chcę przypomnieć tylko najważniejsze fakty z jej życia.

Była córką Waleriana i Michaliny Wróblewskich. Ojciec był profesorem gimnazjum, filologiem. Wspaniałym polonistą, żeglarzem, turystą, przygotowywał Orłęta do Legionów, pochodził ze szlacheckiej rodziny pieczętującej się herbem Ślepowron. W czasie I wojny został zmobilizowany do armii zaborczej i wtedy przez dwa lata przebywał na Węgrzech, gdzie „zaraził” się historią tego kraju. Znalazł tam przyjaciół. Przełatał później na córką miłość Węgier. Żona Michalina, pierwsza telegrafistka Legionów, nauczycielka. Razem walczyli w 1918 r. w obronie Lwowa. W 1919 r. zdecydowali się na opuszczenie Lwowa. W drodze centralnej Polski na stacji w Złoczowie Michalina urodziła córeczkę Wandę. Profesorostwo osiedli w Tarnowie, gdzie ojciec był zasłużonym nauczycielem III LO.

Wanda ukończyła gimnazjum ss. urszulanek w prestiżowe w owym czasie w Tamowie i przed wojną rozpoczęła studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza i Akademii Eksportowej we Lwowie, studiowała prawo i ekonomię. Zmobilizowana w sierpniu 1939 r. jako instruktorka harcerska i absolwentka kursów obronnych, w czasie okupacji zakładała wraz z innymi ZWZ w Tamowie. Była odpowiedzialna za wytyczanie szlaków kurnerskich na Słowację i Węgry. W 1942 r. mianowana Komendantką Wojskowej Służby Kobiet AK w Tamowie, ps. „Józefina”, miała wtedy 23 lata. Jej dom był centralą, przez którą przechodziły meldunki. Zajmowała się wywiadem, kontrwywiadem, wizytowała połowę szpitali, organizowała szkolenie sanitarne, w czasie akcji „Burza” docierała do partyzantów walczących m.in. pod Janną i Suchą Górą. Informowała



14/16

Londyn o Pustkowie i Bliznej gdzie pracowano nad tajną bronią V-2. Rząd emigracyjny mianował ją w 1944 r. podporucznikiem.

Po wojnie kontynuowała studia prawnicze na UJ, poznała studenta Karola Wojtyłę, wspólnie zdawali egzamin z literatury angielskiej u prof. Romana Dyboskiego.

Ukończyła prawo, następnie była aplikacja i praca doktorska u samego prof. Konstantego Grzybowskiego. Pozostała na uczelni, zapowiadając się na znakomitego przyszłego konstytucjonalistę. Wówczas poznała męża, inżyniera absolwenta III LO w Tamowie. Roman Składzenia. Złożyła pracę habilitacyjną z zagadnień dotyczących praw człowieka w świetle konstytucji USA i innych międzynarodowych aktów prawnych. Z uwagi na sytuację polityczną w latach 1948-49 temat ten był „na czasie” i nigdy nie miała możliwości dokończenia przewodu habilitacyjnego. Dlatego zdecydował się wyjechać do Poznania, gdzie mąż otrzymał nakaz pracy, Za listowne kontakty naukowe z wujem mieszkającym w Londynie (byłym oficerem wywiadu i kontrwywiadu przeciwko Rosji Radzieckiej a potem ZSRR), które wykryło UB, została wyrzucona z uczelni (Uniwersytet im Mickiewicza w Poznaniu) i adwokatury. Były to lata nocy stalinowskiej w Polsce Komunistycznej.

W 1953 r. zmarł ojciec Walerian Wróblewski. Zmarł na serce na schodach szkolnych po wymianie zdań z dyrektorem III LO w Tamowie, ściśle wypełniającym polecenia komunistów oraz dokuczającym profesorem „z sanacyjnymi” papierami. Wróciła do Tamowa z nagle przerwana karierą naukową i zawodową. Jurystyka polska straciła być może wyśmienitego naukowca ale zyskał tak bardzo wiele Tamów i tamowanie. Jako adwokat broniła prześladowanych przez system zarówno w czasach stalinowskich, jak i w roku 1968 czy 1976. Wyśmienita pani mecenas. Rozpoczęła organizowane w Tamowie Towarzystwa Przyjaciół Węgier, któremu prezesowała i którego była wieloletnim sekretarzem. Dusza tego Towarzystwa, ambasador polskości na Węgrzech, Kultury madziarskiej w Polsce, działała na rzecz bratania obu narodów. Była aktywnym działaczem Światowego Związku Armii Krajowej. Jako Kapitan rezerwy i ostatni żyjący członek władz Podziemnej Polski w Tamowie aktywnie propagowała pamięć o Kresach Wschodnich, będąc rzecznikiem współpracy i wspominając z dzieciństwa, żyjącego w okresie międzywojennym w Tanowie, też przy ul. Rejtana, generała atamana Petlurę.

Jej dom był salonem pełnym pamiątek narodowych, polskości, towarzyskości, domem przyjaznym dla wszystkich, domem, o jakich czytamy w powieściach XIX-wiecznych, szlacheckim matczynikiem polskości, gdzie na chwilę zapominało się o czasach siemienności komunistycznej. Wernisaże, wystawy, koncerty nie mogły się bez niej obejść. Gwiazda pierwszej wielkości na firmamencie kultury tamowskiej.

Była moją sąsiadką, mieszkając o dwie ulice dalej od mojego rodzinnego domu. Znała mojego ojca jeszcze z czasów przedwojennych, byli rówieśnikami. Znała moją mamę ja znalazłem jej synów, z Jackiem chodziliśmy do szkoły, dzieliła nas nie wielka różnica wiku. Widywałem ją bez ustanku często w stołówce w Domu Studenta, na spacerze w parku Strzeleckim, Gdy pisałem monografię III LO, służyła mi wieloma cennymi wiadomościami, była kopalnią wiedzy, źródłem prymarnym, jeżeli chodzi o III LO. Wychowała wspaniałych synów: Jacka i Leszka pięknie w ostatnich latach opiekowała się mężem. Tak bardzo jej brakuje. Jak szkoda że odchodzą ostatni świadkowie XIX-wiecznej kultury, dumy, tolerancji, patriotyzmu. Wielu brakuje Jej energicznego „część w odpowiedzi na powitanie. Jej pięknej polszczyzny. Jej taktu i wiecznej energii i witalności młodej kobiety. Mimo że była przecież Starszą Panią.

[następny artykuł »](#)

[Wstecz](#)

I/2. DOKUMENTY (sensu stricto) - ksero

- Legitymacja odznaczenia Medalem Wojska [nr 26504], Londyn 1948, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 1
- Legitymacja odznaczenia Krzyżem AK, Londyn 1981, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 1
- Zawiadomienie o ślubie W. Wróblewskiej i R. Składzień, Poznań 1949, mps, kopia, k. 1, s. 2
- Zawiadzenie wyrytkowe, Londyn 1981, mps, kopia, k. 1, s. 3
- Legitymacja sz. 2 AK, 1991, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 4-5
- Wyciąg z Decyzji nr 257/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 30 grudnia 1999 dot. stopnia wojskowego powrzesnika, 2000, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 6



MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

LEGITYMACJA Nr 26504

Stopień imię, nazwisko ...ppor.....

WRÓBLEWSKA-SKŁADZIEN WANDA
ps. "JÓZEFINA"

Oddział AK

Odznaczony został przez 1, 2, 3 i 4

Medalem Wojska

Podstawa: Zarządzenie Szefa Sztabu
Głównego
z dnia 1 lipca 1948

Londyn dnia 15 sierpień 1948 r.

M. Wałęga, pplk

Nazwisko WROBLEWSKA-SKŁADZIEN

Imię Wanda.

Pseudonim "Józefina".

Przydział Inspektorat Tarnów "TAMA".

Obwód "Tartak", "Drewniaki".

"Buty".

Odznaczony został

KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ

ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku przez
dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego
dla upamiętnienia wysiłku Żołnierza Polski
Podziemnej w latach

1939 — 1945

Przewodniczący

Podpis:

Komisji Arzyza

M. Mandziara "Bwy"

Londyn, dnia 1/5/1981.

Dr WANDA WRÓBLEWSKA i Inż. Mgr ROMAN
SKŁADZIEŃ

mają zaszczyt zawiadomić, że ślub ich
odbył się dnia 1 października 1949 r.
w kościele św. Mikołaja w Krakowie

F r r 3n, ulica Kościuszki 5/8.





3/2/3 1

KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

POLISH HOME ARMY EX-SERVICEMEN ASSOCIATION

240, KING STREET, LONDON, W6 0RF

L. dz.8755/81

London dnia 28 Marzec 1981 r

Our ref.

ZASWIADCZENIE WERYFIKACYJNE
/Wyciąg z akt personalnych/

WROBLEWSKA-SKŁADZIEN Wanda, ur.3.6.1919 w Złoczowie
woj Tarnopol
córka Wałeria i Michaliny

Podporucznik A.K.
Pseudonim: "Józefina"
Przydział: Inspektorat A.K. Tarnów

Odbyła służbę wojskową w szeregach S.Z.P.-Z.W.Z.-
A.K.

Przebieg służby:

10.1939 - Zaprzysiężona w Tarnowie
10.1939 - 31.6.1944 Przydzielona do komórki wywiadowczej
Komendy Inspektoratu. Prowadziła
wywiad, organizowała skrzynki pocztowe
w terenie, zbierała informacje o V1 i
V2. Pełniła funkcje Komendantki Obwodu
W.S.K.
1.7.1944 - 1.1945 Czynny udział w akcji "Burza" na terenie
powiatu Tarnowa; współpraca z batalionem
"Barbara".
Walczyła aż do wkroczenia wojsk sowieckich

Odznaczenia: Medal Wojska

Za zgodność:

GŁÓWNA KOMISJA WERYFIKACYJNA A.K.

ppor" Józefina "

pseudonimy

Kraków

Okreśi działania

Inspektorat Tarnów

Obwód Tarnów

Przydziały

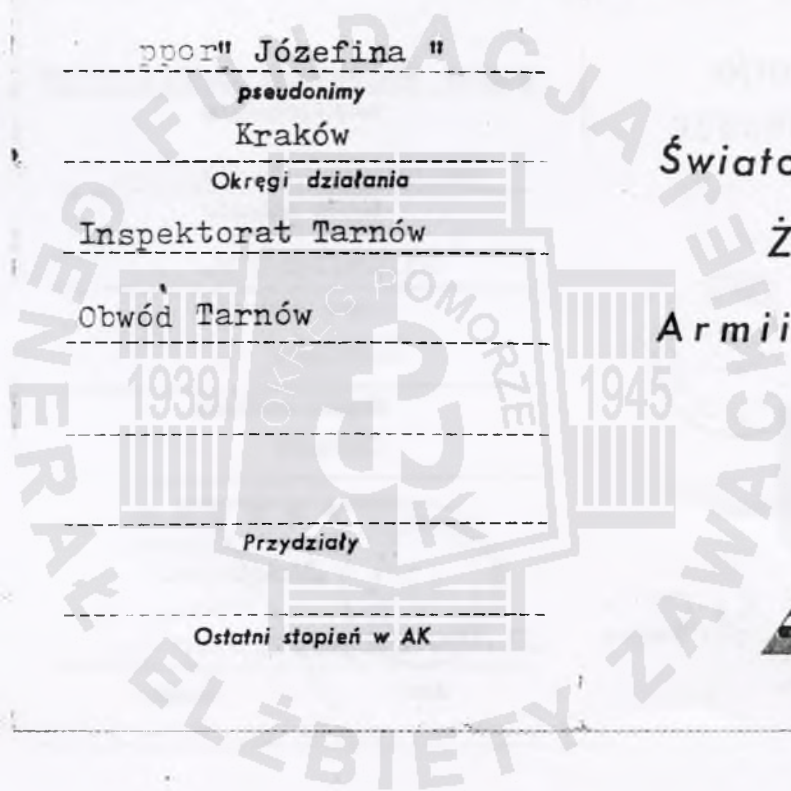
Ostatni stopień w AK

1/2/14

Światowy Związek

Żołnierzy

Armii Krajowej



5/2/5

Legitymacja

nr * 005326



Wanda WRÓBLEWSKA-SKŁODZIEN
Imię i Nazwisko

Walerian, Michalina
Imiona rodziców

03.06.1919 r.
data urodzenia

Złoczów
miejsce urodzenia
Tarnów

miejsce wystawiania
PREZES
Zarządu Okręgu
"Małopolska"

W. Wróblewska Skłodzień
podpis

21.02.1945
data
podpis
pr. Zygmunt K...

3/2/6



W Y C I A Ğ
Z DECYZJI NR 257/MON
MINISTRA OBRONY NARODOWEJ
z dnia 30 grudnia 1999 r.

Na podstawie art. 11 ust. 1 ustawy z dnia 25 października 1991 r. o zmianie ustawy o powszechnym obowiązku obrony oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. Nr 113, poz. 491) i § 4 ust. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 maja 1992 r. w sprawie określenia szczegółowych zasad i trybu postępowania oraz organów właściwych do uznawania stopni wojskowych (Dz. U. Nr 43, poz. 188), **uznają niżej wymienione stopnie wojskowe nadane przez władze Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie:**

- stopień wojskowy porucznika

- 17. Wandzie Eugenii WRÓBLEWSKIEJ-SKŁADZIEN c. Waleriana r.1919 (decyzja z dnia 10 listopada 1990 r.)

Pouczenie prawne:

Zainteresowanej przysługuje, w terminie czternastu dni od daty doręczenia jej niniejszej decyzji, prawo wystąpienia z wnioskiem do Ministra Obrony Narodowej o ponowne rozpatrzenie przedmiotowej sprawy.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

/-/ Janusz ONYSZKIEWICZ



Za zgodność:

DYREKTOR
Departamentu Wojskowego
płk/dyw. Józef KILIAN

10 STY 2000

- R. Lis, „Josefina”, „Czas” 22.12.1993, kopia, k. 1, s. 1
- Nekrologi W. Wróblewskiej - Składzieli, 2005, kopia, k. 2, s. 2-3
- A. Sypek, Dr Wanda Wróblewska - Składzieli, „Gaz. Wyborcza” 24.01.2006, kopia, k. 1, s. 4



Czas 22. XII 93

TARNOVIANA

Polskie losy

Urodziła się na początku 1919 r. „na progę” wolności. Jej matka Michalina i ojciec Walerian, walcząc w Legionach, a potem w obronie Lwowa i wojnie polsko-bolszewickiej, byli współtwórcami niepodległej ojczyzny. Nie mogło być inaczej, skoro byli dziećmi powstańców z 1863 r. Jako „dziecko wolności” wychowywana była w tradycjach miłości ojczyzny. Dla dr **WANDY WRÓBLEWSKIEJ-SKŁADZIEN**, znanej komitetu tarnowskiego prawnika, działaczki społecznej, wolna i niepodległa Polska jest sprawą najświętszą. Walce o nią poświęciła najlepsze lata swojego życia.

SZPITAL

Karta mobilizacyjna przewala jej wakacje 26 sierpnia 1939 r. Zgodnie z rozkazem zameldowała się u płk. dr. Stanisława Goździewskiego, dyrektora tarnowskiego szpitala wojskowego 16. pułku, który mieścił się w budynku obecnego Pałacu Młodzieży. Była dobrze przygotowana do trudnej służby. Miała stopień aspirantki przysposobienia wojskowego, trzy obozy inżynierskie i rok samodzielnie prowadzonych szkoleń ze studentkami Akademii Handlu Zagranicznego i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, na których to uczelniach równoległe odbywała studia.

Pierwsi ranni pojawili się w szpitalu już w nocy 28 sierpnia, po pamiętnym wybuchu bomby podłożonej w przechowalni bagażu tarnowskiego dworca kolejowego. Ale najgorsze nadeszło po kilku dniach, kiedy zaczęto zwozić rannych żołnierzy 16. tarnowskiego Pułku Piechoty spod Pszczyny, gdzie stoczyli już w pierwszych godzinach wojny tragiczny, okupiony blisko 300 zabitymi, bój z Niemcami na kolumną pancerną.

— To było straszne — wspomina pani Wanda — Wróblewska-Składzien —

Skupień, Repelewicz czy Naczar, prowadzili pod opiekę dr. Antalla na Węgry tych, którzy chcieli walczyć z wrogiem w Armii Polskiej na Zachodzie, szlakiem przez Tatry lub Pieniny. Szlak ten dla nich „otwarła” „Józefina”.

KOMENDANTKA

Po aresztowaniu męża „Iny” Hanny Maliszewskiej-Urbańskiejkowej, w trosce o bezpieczeństwo członkini Wojskowej Służby Kobiet AK, insp. „Młodość” zmuszony był odwołać ją z funkcji komendantki Obwodu WSK AK. Nową komendantką mianował ppor. „Józefinę” Wandę Wróblewską. Miała wówczas 23 lata, ale była już doświadczoną konspiratorką.

— Była to odpowiedzialna funkcja — mówi Wanda Wróblewska-Składzien. — W moich rękach skupiały się wszystkie informacje i rozkazy Inspektora AK „Tama”. Przepisywałam je wspólnie z adiutantką i rozsyłałam do wszystkich placówek. Prowa-

Mec. Wanda Wróblewska-Składzien najpiękniejsze lata swego życia poświęciła walce o wolność ojczyzny...

„JÓZEFINA”

RYSZARD LIS

dziłam kancelarię, w której łączyły się nici wywiadu i kontrwywiadu. Musiałam organizować i nadzorować szkolenie sanitarne i wojskowe kolumn, których było 36. Co 5-6 tygodni robiłam inspekcję w placówkach sprawdzając stan wyszkolenia, łączność, skrypty kontaktowe, punkty sanitarne i szpitale powowe. Sprawowałam ze służbą medy-

lewska. Została ona jednak zlekceważona w Londynie.

— Do naszego mieszkania dokwaterowano austriackich inżynierów z firmy Braun-Boveri — wspomina „Józefina”. — Inżynierowie ci nadzorowali budowę linii wysokiego napięcia w rejonie Dębicy — Miela. Opowiadali często o swojej pracy, w tym także o wizycie w Pustkowie ministra Speera. Zrozumiałam, że musi się tam dziać coś ważnego, skoro to miejsce odwiedza tak ważna osobistość. Dlatego, kiedy inżynier Hoffman zostawił teczkę i poszedł do łazienki, aby się wykąpać — robił to co najmniej goźdźcinę — wraz z ojcem Walerianem przekalkowaliśmy znajdujące się w niej plany, które wraz z meldunkiem przekazałam do inspektoratu. Inspektor uznał je za ważne i przekazał do Londynu.

Dopiero wiosną 1943 r. wiadomość z Tarnowa uznano za na tyle ważną, że zalecono uzyskanie dodatkowych informacji. Inspektor Musiatkiewicz ich uzyskanie „Józefinie”. W

kontakcie — podkreśla „Józefina”. — Na bieżąco przekazywałam kpt. „Leliwie” wszelkie informacje i rozkazy. Sama kilkakrotnie dowodziłam brat, wyposażenie i żywność. Było to w czasie bitwy pod Ratówkami, a także na Suchej Górze i tuż przed bitwą pod Janną. Ogromna była odpowiedzialność społeczeństwa. Piekarz Maś przekazywał partyzantom chleb, rzeźnik Wydro wędliny i mięso, cukiernik Kaczarowski ciastka. Chłopczy z lasu nie głodowali.

PREZES

Po wojnie Wanda Wróblewska ukończyła studia prawnicze na UJ. Nie mogła wrócić do Tarnowa, była tutaj zbyt znana, a z tym wiązały się kłopoty. Wyszła za mąż i rozpoczęła pracę w Poznaniu. Nie zerwała jednak z Tarnowem. Była wraz z ojcem inicjatorką Tarnowskiego Towarzystwa Przyjaciół Węgrów. Już w 1948 r. napisała dla niego pierwszy statut. Towarzystwo powstało jednak dopiero w grudniu 1956 r. W tym roku powróciła do Tarnowa i została jego pierwszym prezesem.

Okazało się, że nie może sprawować tej funkcji. Wezwano ją do KP PZPR. — Nie możecie być prezesem TTPW — powiedział jej sekretarz. — Dlaczego? — za-towarzystwo akowskie, a my tego nie możemy popierać.

Z żalem zmuszona była zrezygnować z tej zaszczytnej funkcji. Została sekretarzem towarzystwa. Pełni tę rolę do dzisiaj. Towarzystwo działa na rzecz krzewienia przyjaźni polsko-węgierskiej już 37 lat.

OBROŃCA

Mecenas Wanda Wróblewska-Składzien, która najpiękniejsze lata swojego życia poświęciła walce o wolność ojczyzny...

— To było straszne — wspomina pani Wanda. — Wraz z rannymi wyciągaliśmy z karettek zmarłych. Najwięcej było ich 2 i 3 września. Potem napływali ranni z innych oddziałów. Z chwilą zbliżania się Niemców przeniesliśmy część rannych do szpitala miejskiego, aby ich uchronić przed represjami. Potem naszym zadaniem było opiekowanie się rannymi jeńcami. Dostarczałam im cywilne ubranie i wprowadzałam na szlak kurlerski przez Sanok i dalej na Węgry, skąd większość dotarła do Armii Polskiej we Francji. Tak trwało do połowy października.

NARODZINY ZWZ

Była przy narodzinach tarnowskiego Związku Walki Zbrojnej. Gdzieś w połowie października 1939 r. „Józefina”, bo taki konspiracyjny pseudonim przyjęła Wanda Wróblewska, została zademonstrowana przez przełożoną sz. urszulanek dr Janinę Łojowską, że do Tarnowa wrócić przyjedzie gen. Karaszewicz-Tokarzewski. Wspólnie z Haliną Rozwadowską powinny mu przygotować bezpieczną kwatery i zorganizować kontakty z przedstawicielami ważniejszych ugrupowań politycznych. Wybrał mieszkanie państwa Morakinich, krewnych Rozwadowskich. Na miejsce politycznych rozmów wyznaczono altanę w ogrodzie Rozwadowskich. Nie przybył na nie Wincenty Witos, ponieważ był chory oraz inwigilowany przez Niemców. Przyjechał dr. Stanisława Mierzwę. Także prezes ND Morawski wyznaczył do rozmów Stanisława Mirochnę z Wojska.

— Przez tydzień pełniłyśmy z Haliną wartę wokół ogrodu — wspomina Wanda Wróblewska-Składzień. — Pewnego dnia spotkałam generała. — My się przecieć znamy — powiedział. Tak — odpowiedziałam. Skąd? — zapytał. Ze

kontaktowej. Funkcjonowała ona przez całą okupację.

KURIERSKI SZLAK

Kurlerski szlak przerzutowy przez Sanok funkcjonował znakomicie do momentu, w którym zostali aresztowani członkowie grupy przerzutowej: Spólnikowie, Rozwadowscy i Skowroński. Trzeba było zorganizować nowy szlak, krótszy i bardziej bezpieczny. Misję jego zorganizowania inspektor „Miroslaw” płk Muciałek powierzył „Józefinie”.

— Na spotkanie z łączniczkami poszłam w Tatry z mec. Adamem Gabońskim, który nie wiedział o mojej misji — wspomina „Józefina”. — Spotkanie było umówione na Rysach. Wyruszyliśmy ze schroniska nad Morskim Okiem 25 sierpnia 1942 r. Kiedy dotarliśmy na szczyt, zobaczyliśmy dwóch niepozornych mężczyzn. Nie byłam przekonana, że to nasi łącznicy, ale powiedziałam hasło: „Piękne jest Morskie Oko”. Usłyszałam odzew: „Ale Szczyrbskie Pleso piękniejsze, bo leży od południa”.

Przez 10 dni wędrowali po Słowacji, ustalając miejsca kontaktowe i noclegowe oraz trasy przejść. Odbyli, dla niepoznaki, aby nadać tej wizycie wybitnie turystyczny charakter, także wycieczki na Gerlach i Baranie Rogi, gdzie wykonali kilkadziesiąt zdjęć. Zdjęcia te, wraz z zaszyfrowaną „turytycznie” korespondencją, która informowała, że można korzystać z nowego szlaku kurlerskiego na Węgry, łącznicy przysłali pod adresem Wandy Wróblewskiej do Tarnowa. Zarówno korespondencja, jak i fotografie zachowały się do dzisiaj. Za dobre wypełnienie misji zorganizowania nowego szlaku kurlerskiego „Józefina” otrzymała pochwałę w jednym z rozkazów dziennych Inspektora AK „Tama”. Odtąd tarnowscy kurlerzy, m. in.

mjr. Markiem, a także kpt. „Leliwą” Borowskim i kwatermistrzem Inspektoratu „Beatonem” Feliksem Pluta. Funkcję komendantki Oddziału WSK AK „Tama” pełniła „Józefina” do końca okupacji, także podczas Akcji „Burza”.

BLIŻNIA I V-2

Przyodek sprawił, że jedna z pierwszych informacji o budujących się w Bliznie i Pustkowie wyrzutniach rakiet V-2 została wysłana z Tarnowa. Przekazała ją już jesienią 1942 r. Wanda Wróblewska.

w jej poszukiwaniu jako pamiętka po tej akcji.

AKCJA „BURZA”

Wiosną 1944 r. w Wojskowej Służbie Kobiet AK Obwodowo „Tama” nastąpił okres intensywnych szkoleń wojskowych, sanitarnych, łącznościowych i sabotażowych, mających na celu przygotowanie do działań bojowych w terenie. Zabrano się także do zbierania i zdobycie broni. Opracowa-



Repr. Jan Uryga

wano plan akcji sabotażowych. Trwało też intensywne zbieranie wszelkich informacji, które mogły być przydatne w działaniach zbrojnych. Komendantka „Józefina” przeprowadziła kontrolę przygotowań, w tym zwłaszcza punktów sanitarnych oraz szpitali polowych. Do każdej kompanii, która miała wyrużyć w teren, wyznaczyła po dwie dobrze przygotowane sanitariuszki. Ich dowódcą w Batalionie „Barbara” została Alina Szymiczek. — Z batalionem podczas akcji „Burza” byłam w stałym

niejsze lata swojego życia poświęciła walce o wolność ojczyzny, cenila najbardziej ludzi, którzy oddawali się tej walce w okresie trwania powstania. Dlatego nigdy nie odmówiła obrony tym, których „ludowa” władza stawiała za to przed sądem. Broniła dysydentów w roku 1968, 1976 i w stanie wojennym. Jest prawnikiem znakomitym, dlatego także w potyczkach prawnych z władzą udawało się jej osiągnąć sukcesy. Tak było podczas procesu ucznia III Liceum Obojska, kolegi jej siostry, Andrzeja Ciupryka, który został wmlaszany przez milicjantów w wydarzenia, jakie w Tarnowie miały miejsce w marcu 1968 r. „Józefinie” udało się wyciągnąć go z opresji, dzięki czemu mógł liceum i zdać maturę, a potem studiować. Był to jedyny przypadek uniewinnienia oskarżonego w tarnowskim sądzie. Największe konsekwencje poniósł za to sędzia Andrzej Symonides, którego przeniesiono do Bochni. Wanda Wróblewska-Składzień była kilkakrotnie przesłuchiwana.

Po wypadkach w Radomiu w 1976 r. broniła dwóch robotników. W czasie stanu wojennego była natomiast obrońcą dwóch hutników z Zakładu Przetwórstwa Hutniczego w Bochni. Tych także udało się jej uniewinnić i przywrócić do pracy. Nie jednako jej to sympatii u przedstawicieli ówczesnych władz. Postępowała jednak zgodnie z zasadami, w których została wychowana przez rodziców.

Największą satysfakcją jest dla niej doczekanie wolności, o którą zawsze walczyła i którą broniła. Ta wolność wypadła akurat na okres jej emerytury. Ale nie spędza czasu w Towarzystwie, a także w Światowym Związku Żołnierzy AK. Pomaga wielu ludziom w rozwiązywaniu ich zawiłych, prawniczych problemów.

Z żalem zawiadamiamy,
że w dniu 22 stycznia 2005 roku
zmarła w Tarnowie

adwokat
dr WANDA
WRÓBLEWSKA-SKŁADZIEN

b. Komendant Obwodu „TAMA“
Służby Wojskowej Kobiet Armii Krajowej.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
na Nowym Cmentarzu w Tarnowie-Krzyżu
w czwartek, 27 stycznia 2005 roku o godz. 12.00.

Rodzinie Zmarłej składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Dziekan i Okręgowa Rada Adwokacka w Krakowie



11/3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 22 stycznia 2005 r.,
w wieku 86 lat, zmarła nagle

s. t. p.

**WANDA
WRÓBLEWSKA-SKŁADZIEN**

Doktor Praw - Adwokat.

Porucznik Armii Krajowej pseudonim „Józefina”.
Ostatni Członek Władz Rządu Państwa Podziemnego Obwodu „Tama”.
Założyciel i wieloletni przewodniczący Tarnowskiego Towarzystwa
Przyjaciół Węgier, Członek Zarządu Związku Kresowiaków.

Odznaczona licznymi orderami Rządów: Emigracyjnego
w Londynie i Polskiego.

Msza św. żałobna przy Zmarłej zostanie odprawiona
w czwartek, 27 stycznia 2005 r. o godz. 12.00
w kaplicy cmentarza komunalnego w Krzyżu, po której nastąpi
odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

Pograżeni w smutku i żałobie

Mąż i Synowie z Rodzinami



WSPOMNIENIE

Dr Wanda Wróblewska-Składzień

Do k temu, 22 stycznia 2005 r., zmarła w Tarnowie dr Wanda Wróblewska-Składzień.

W dziejach najnowszych Tarnowa postać legendarna. Piękna, dostojna Pani, z którą przebywanie choćby przez chwilę było wydarzeniem. Żyła 86 lat, w Jej przypadku czas stanął w miejscu. Energii, temperamentu, wigoru, intelektu, humoru, jaki prezentowała do ostatnich chwil życia, pozazdrościłaby jej niejedna 30-latką.

Była kopalnią wiedzy dla nas, historyków, kopalnią wiedzy o Tarnowie ostatnich lat przed wybuchem II wojny światowej, okresu okupacji niemieckiej, czasów stalinowskich i późniejszych. Miała wspaniałą pamięć, obcowała w swoim życiu z wieloma – bez przesady – wielkimi postaciami nie tylko naszego miasta. Córa trzech krain: Kresów Wschodnich Polski, Tarnowszczyzny i Węgier. Miała czas na wszystko, na pielęgnowanie wspaniałej urody, na pracę zawodową, wychowanie synów, opiekowanie się mężem i najważniejsze: na pracę społeczną. Była społecznikiem w znaczeniu XIX-wiecznym: człowiek, bliźni, organizacja były dla niej najważniejsze. Przeszła do historii Tarnowa wieku XX. Będzie się o Niej pisało, historycy naszego miasta nie będą mogli pominąć tej postaci. Miała wielu przyjaciół, ludzi, którzy Jej zawdzięczali wiele, nie wiem, czy miała wrogów, nie mogę sobie tego wyobrazić, tak była serdeczna i dobra.

Jej życiorys będzie teraz opracowywany przez wielu, dlatego w tym miejscu chcę przypomnieć tylko najważniejsze fakty z jej życia.

Była córką Waleriana i Michaliny Wróblewskich. Ojciec był profesorem gimnazjalnym, filologiem, wspaniałym polonistą, żeglarzem, turystą, przygotowywał Orleńta do Legionów, pochodził ze szlacheckiej rodziny pieczętującej się herbem Słepowron. W czasie I wojny został zmobilizowany do armii zaborczej i wtedy przez dwa lata przebywał na Węgrzech, gdzie „zaraził” się historią tego kraju. Znalazł tam przyjaciół. Przełaził później na córkę miłość do Węgier. Żona Michalina, pierwsza telegrafistka Legionów, nauczycielka. Razem walczyli w 1918 r. w obronie Lwowa. W 1919 r. zdecydowali się na opuszczenie Lwowa. W drodze do centralnej Polski na stacji kolejowej w Złoczowie Michalina urodziła córeczkę Wandę. Profesorostwo osiedli w Tarnowie, gdzie ojciec był zasłużonym nauczycielem w III LO.

Wanda ukończyła gimnazjum ss. urszulanek, prestiżowe w owym czasie w Tarnowie. Przed wojną rozpoczęła studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza i Akademii Eksportowej we Lwowie, studiowała prawo i ekonomię. Zmobilizowana w sierpniu 1939 r. jako instruktorka harcerska i absolwentka kursów obronnych, w czasie okupacji zakładała wraz z innymi ZWZ w Tarnowie. Była odpowiedzialna za wytaczanie szlaków-kurierskich na Słowację i Węgry. W 1942 r. mianowana komendantką Wojskowej Służby Kobiet AK w Tarnowie, ps. „Józefina”, miała wtedy 23 lata. Jej dom był centralą, przez którą przechodziły meldunki, zajmowała się wywiadem, kontrwywia-



dem, wizytowała polowe szpitale, organizowała szkolenia sanitarne, w czasie akcji „Burza” docierała do partyzantów walczących m.in. pod Jamną i Suchą Górą. Informowała Londyn o Pustkowie i Bliżnej, gdzie pracowano nad supertajną bronią V-2. Rząd emigracyjny mianował Ją w 1944 r. podporucznikiem.

Po wojnie kontynuowała studia prawnicze na UJ, poznała studenta Karola Wojtyłę, wspólnie zdawali egzamin z literatury angielskiej u prof. Romana Dyboskiego.

Ukończyła prawo, następnie była aplikacja i praca doktorska u samego prof. Konstantego Grzybowskiego. Pozostała na uczelni, zapowiadając się na znakomitego przyszłego konstytucjonalistę. Wówczas poznała męża, inżyniera, absolwenta III LO w Tarnowie, Romana Składzień. Złożyła pracę habilitacyjną z zagadnień dotyczących praw człowieka w świetle konstytucji USA i innych międzynarodowych aktów prawnych. Z uwagi na sytuację polityczną w latach 1948-1949 temat ten był „nie na czasie” i nigdy nie miała możliwości zakończenia przewodu habilitacyjnego. Dlatego zdecydowała się wyjechać do Poznania, gdzie mąż otrzymał nakaz pracy. Za listowne kontakty naukowe z wujem mieszkającym w Londynie (byłym oficerem wywiadu i kontrwywiadu przeciwko Rosji Radzieckiej, a potem ZSRR), które wykryło UB, została wyrzucona z uczelni (Uniwersytetu im. Mickiewicza w Poznaniu) i adwokatki. Były to lata nocy stalinowskiej w Polsce komunistycznej.

W 1953 r. zmarł jej ojciec Walerian Wróblewski. Zmarł na serce na schodach szkolnych po wymianie zdań z dyrektorem III LO w Tarnowie, ściśle wypełniającym polecenia komunistów oraz dokuczającym profesorem „z sanacyjnymi” papierami. Wróciła do Tarnowa z nagle przerwana karierą naukową i zawodową. Jurystyka polska straciła być może wyśmienitego naukowca, ale zyskał tak bardzo wiele Tarnów i tarnowianie. Jako adwokat broniła prześladowanych przez system zarówno w czasach stalinowskich, jak i w roku 1968 czy 1976. Wyśmienitą pani mecenas. Rozpoczęła organizowanie w Tarnowie Towarzystwa Przyjaciół Węgier, któremu prezesowała i którego była wiceprezesa i sekretarzem. Duszą tego Towarzystwa, ambasador polskości na Węgrzech, kultury madziarskiej w Polsce, działała na rzecz bratania obu narodów. Była aktywnym działaczem komunistów oraz dowódcą Armii Krajowej. Jako kapitan rezerwy i ostatni żyjący członek władz Podziemnej Polski w Tarnowie aktywnie propagowała pamięć o Kresach Wschodnich, będąc rzeczniczką współpracy i wspominając z dzieciństwa, żyjącego w okresie międzywojennym w Tarnowie, też przy ul. Rejtana, generała wojsk atamana Petlurę.

Jej dom był salonem pełnym pamiątek narodowych, polskości, towarzyskości, domem przyjaznym dla wszystkich, domem, o jakim czytamy w powieściach XIX-wiecznych, szlacheckim matecznikiem polskości, gdzie na chwilę zapomniało się o czasach siemienności komunistycznej. Wernisaże, wystawy, koncerty nie mogły się bez niej obejść. Gwiazda pierwszej wielkości na firmamencie kultury tarnowskiej.

Była moją sąsiadką, mieszkając o dwie ulice dalej od mojego rodzinnego domu. Znała mojego ojca jeszcze z czasów przedwojennych, byli rówieśnikami. Znała moją mamę, ja znalazłem Jej synów, z Jackiem chodziliśmy do szkoły, dzieliła nas niewielka różnica wieku. Widywałem Ją bez ustanku, często w stołówce w Domu Studenta, na spacerze w parku Strzeleckim. Gdy pisałem monografię III LO, służyła mi wieloma cennymi wiadomościami, była kopalnią wiedzy, źródłem prymarnym, jeżeli chodzi o III LO. Wychowała wspaniałych synów: Jacka i Leszka, pięknie w ostatnich latach opiekowała się mężem. Tak bardzo Jej brakuje. Jaka szkoda, że odchodzą ostatni świadkowie XIX-wiecznej...

Wanda ukończyła gimnazjum ss. urszulanek, prestiżowe w owym czasie w Tarnowie. Przed wojną rozpoczęła studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza i Akademii Eksportowej we Lwowie, studiowała prawo i ekonomię. Zmobilizowana w sierpniu 1939 r. jako instruktorka harcerska i absolwentka kursów obronnych, w czasie okupacji zakładała wraz z innymi ZWZ w Tarnowie. Była odpowiedzialna za wytaczanie szlaków kurierskich na Słowację i Węgry. W 1942 r. mianowana komendantką Wojskowej Służby Kobiet AK w Tarnowie, ps. „Józefina”, miała wtedy 23 lata. Jej dom był centralą, przez którą przechodziły meldunki, zajmowała się wywiadem, kontrwywia-

na i wicebiurotym sekretarzem. Dusza tego Towarzystwa, ambasador polskości na Węgrzech, kultury madziarskiej w Polsce, działała na rzecz bratania obu narodów. Była aktywnym działaczem Światowego Związku Armii Krajowej. Jako kapitan rezerwy i ostatni żyjący członek władz Podziemnej Polski w Tarnowie aktywnie propagowała pamięć o Kresach Wschodnich, będąc rzecznikiem współpracy i wspominając o dzieciństwie, żyjącego w okresie międzywojennym w Tarnowie, też przy ul. Rejtana, generała wojsk atamana Petlurę.


Jej dom był salonem pełnym pamiątek narodowych, polskości, towarzyskości, domem przyjaznym dla wszystkich, domem, o jakich czytamy w powieściach XIX-wiecznych, szlacheckim matecznikiem polskości, gdzie na chwilę zapominało się o czasach sierniężności komunistycznej. Wernisaże, wystawy, koncerty nie mogły się bez niej obejść. Gwiazda pierwszej wielkości na firmamencie kultury tarnowskiej.

Była moją sąsiadką, mieszkając o dwie ulice dalej od mojego rodzinnego domu. Znała mojego ojca jeszcze z czasów przedwojennych, byli rówieśnikami. Znała moją mamę, ja znałem Jej synów, z Jackiem chodziliśmy do szkoły, dzieliła nas niewielka różnica wieku. Widywałem Ją bez ustanku, często w stolówce w Domu Studenta, na spacerze w parku Strzeleckim. Gdy pisałem monografię III LO, służyła mi wieloma cennymi wiadomościami, była kopalnią wiedzy, źródłem prymarnym, jeżeli chodzi o III LO. Wychowała wspaniiałych synów: Jacka i Leszka, pięknie w ostatnich latach opiekowała się mężem. Tak bardzo Jej brakuje. Jaka szkoda, że odchodzą ostatni świadkowie XIX-wiecznej kultury, dumy, tolerancji, patriotyzmu. Wielu brakuje Jej energicznego „cześć” w odpowiedzi na powitanie. Jej pięknej polszczyzny, Jej taktu i wiecznej energii, i witalności młodej kobiety, mimo że była przecież Starszą Panią.

ANTONI SYPEK

ZAKŁADY POGRZEBOWE


**KOMPLEKSOWE
 USŁUGI
 POGRZEBOWE**
 SOLIDNIE I TANIO
 CHŁODNIA - BEZPŁATNA
Całodobowo
Tel. 0-12 654 96 03
 * ul. Prądnicka 41, 0-12 632 84 50,
 634 38 53 (8⁰⁰, 15⁰⁰)
 * ul. Bochnaka 7, tel. 0-12 650 97 10
 (całodobowo)
bezzgotówkowo


**Przedsiębiorstwo
 Usług Komunalnych
 w Krakowie**
 * na cmentarzu w Grębałowie
 7.30-15.30, tel. 0-12 645 31 61;
 * na cmentarzu Podgórskim
 7.30-15.30, tel. 0-12 656 55 11;
 * przy cmentarzu Rakowice
 ul. Rakowicka 35A, 7.30-15.30
 tel. 0-12 411 47 76;
 * przy cmentarzu w Batowicach,
 ul. Reduta 1, czynny całą dobę,
 tel. 0-12 411 35 26
**PRZEWOZY Z MIESZKAŃ-CALĄ DOBĘ
 RÓWNIEŻ NIEDZIELE I ŚWIĘTA**
TEL. 0-12 411 45 02 LUB 04
 Kompleksowa obsługa pogrzebów,
 sprzedaż trumien, przewozy zwłok
 na terenie kraju i za granicę, kremacje itp.
**REALIZUJEMY WSZELKIE
 ZASILKI POGRZEBOWE**

III/1 Materiały dot. rodziny relatora

- A. Sypek, Szlagom z III LO, „Tarnowskie Echo” 1991/35, kopia, k. 1, s. 1
- Świadectwo wodzenia Wincentego Wróblewskiego, Kotołomyja 1944, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 2



Szlagon z III LO

Wiosną 1919 roku ważyły się losy Lwowa. Orlecia odpięły kolejne ataki Ukraińców, trwała wojna ukraińsko-polska. Właśnie wtedy załadowano ich do tzw. wagonu ewakuacyjnego. Ich, czyli profesorów i pracowników uniwersytetu im. Jana Kazimierza. Mieli być potrzebni II Rzeczypospolitej, poza tym nie było z nich zbyt wielkiego pożytku w ogniu walki, choć przecież rwali się do niej. Wśród ewakuowanych był i **WALERIAN WRÓBLEWSKI** wraz z młodszą żoną Michaliną z domu Heinrich, córką powstańca z roku 1863. Walerian — filolog, polonista, historyk, bał się o żonę, była w zaawansowanej ciąży, miała niebawem rodzić. Kiedy wreszcie pociąg ruszył w kierunku Przemysła, Rzeszowa, Tarnowa, Krakowa — odetchnął z ulgą. A gdy po kilku dniach pociąg ewakuacyjny zatrzymał się w Tarnowie, Walerian był już ojcem. W pociągu żona urodziła córeczkę, Wandę.

Z grupą kilku kolegów i koleżanek z Uniwersytetu Wróblewscy zatrzymali się w Tarnowie. On, jak i inni, zatrudnieni w Tarnowie, pozostali tu na zawsze. Kim był ten, którego uczniowie, dziś panowie w starszym wieku, pamiętają bardzo dobrze?

Walerian Wróblewski urodził się w 1883 r. w Kolomyi w Galicji Wschodniej. Pochodził z rodziny pielęgnującej tradycje patriotyczne. Wróblewscy od pokoleń zamieszkiwali Wilno i Wilenszczyznę. W latach 1820 — 1822 trzej bracia Wróblewscy należeli do Związku Filaretów. W obawie przed aresztowaniem wstąpił trzeci zbiegł z Rosji. Jeden z braci zamieszkał w Krakowie, drugi na Węgrzech, trzeci, najstarszy, dziadk Waleriana, osiadł w Kolomyi. Dla bezpieczeństwa rodzina nie utrzymywała z sobą kontaktów przez dwa pokolenia. Ów dziadek miał syna Antoniego, powstańca z 1863, ten zaś „naszego” Waleriana.

Maturę zdał Walerian w 1905 r. w kolegijskim gimnazjum z odznaczeniem, wykazywał się talentem do przedmiotów humanistycznych.

(fesońskiej). Tu nawiązał serdeczną przyjaźń z kilkoma profesorami Węgrami. Jeden z nich, prof. Tomcsanyi, przyswoił literaturze węgierskiej arcydzieła literatury polskiej, tłumacząc z pomocą Wróblewskiego poezje Mickiewicza, dzieła Sienkiewicza, Reymonta, Żeromskiego, Kosak-Szczuclkiej.

Wyreklamowany z wojska, pracował w gimnazjum w Złoczowie, dojeżdżając na wykłady do Lwowa. W 1918 r. w obronie Lwowa wziął udział jako ochotnik. Poznał wówczas swą żonę, telegrafistkę Legionów, wspomnianą Michalinę Heinrich... A potem był pociąg ewakuacyjny i przystanek w Tarnowie.

Zatrudniono go od razu w Wyższej Szkole Realnej, później III Liceum Ogólnokształcącym, jako polonistę. Kilka godzin miał także w I LO. Żona, jako telegrafistka, pracowała na poczcie. Oczarowani Tarnowem, jego piękną starówką, renesansowo-barokowymi pomnikami w katedrze, postanowili zostać tu na stałe. Z tradycją znaleźli male miasteczko.



Reprod. Robert Moździerz

Tarnowa, nie może się bez niego obyć. Jest przy uruchomieniu kina „Marzenie”, działa w TSL i „Sokole”, był członkiem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Krakowie. Pracuje także naukowo, publikując wiele artykułów i opracowań filologicznych. Sam pisze cykl dramatów historycznych, które wydawał ze swym koleżką teatralnym. Teatr

(przepuklina). Żyje wiarą w odzyskanie niepodległości.

Tak wraz z żoną i córką przeżył okupację. Tuż po wyzwoleniu wrócił do III LO. W ankietach musi tańc swe pochodzenie. Oni, przedwojenna inteligencja, są przecież wrogami ustroju, czyniącymi zamęt w głowach młodzieży. Coraz ciężiej jest mu nauczać i przyzwyczajając młodzieży literaturę ukochanego przez siebie romantyzmu. Ma, podobnie jak inni profesory, trudności z dyrektorem. Został nim po wojnie S. Szymański, przedwojenny germanista I LO, znany germanofil, który leraz, zapisując się do PPR, robił szybką karierę. Stara się utrudnić, jak może, życie swoich dawnych kolegów. Dyskryminuje i przesładuje „zakapiturzonych szlagonów z tajnego nauczania na usługach Rządu Londyńskiego”. Tymi „szlagonami” byli m.in. prof. Frączek (oswiecimiak), Komperda (ukrył przed Niemcami katalogi i spisy uczniów III LO), obce profesorki Czarnieckie, S. Zakrzewska, prof. Baran, no i Wróblewski. Nazwiska tak dziś znaczące w historii szkolnictwa tarnowskiego.

Pozostaje Wróblewskiemu jedyna radość — teatr szkolny. Tu przekazuje młodzieży miłość do literatury polskiej. Wystawia w sali „Sokola” m.in. „Odprawę posłów greckich”, „Panią Twardowską”, fragmenty „Dziadów”, wiele razy ukochane „Wesele”. Wielogodzinna praca w nie opalanej sali dawnego „Sokola” owocuje ciężką gripą z powikłaniami. Nie przerywa pracy w szkole. Na jednej z lekcji, na II piętrze, doznaje ciężkiego zawału. Dyrektor nie pozwala znieść go na noszach, syczy nad nim: „Wreszcie porządnie się ciebie, ty szlagonie, który młodzież ogłupiasz hrabią Krasińskim”. Wkrótce przychodzi drugi zawał. Obustronnej ruperty nie daje się operować ze względu na serce. Odsyła go na emeryturę. Zanimuje się. Przesłaje braci leki. Po grecku wspomina swoich kolegów i profesorów. 11 kwietnia 1953 r. dopada go trzeci, śmiertelny

nych. W tym samym roku rozpoczął studia na UJK we Lwowie. Studiował filozofię ścisłą, język polski, historię i filozofię klasyczną. Już od gimnazjum pasjonował się teatrem, biorąc udział w kółkach dramatycznych. Po studiach był asystentem w katedrze filologii u prof. Twardowskiego i historii literatury polskiej u prof. Bruchnalskiego. Wiele publikował, jego kandydacką pracę doktorską pt. "Historia Arystotelesa w Polsce" oceniono jako ceniącą. Jako asystent pracował w gimnazjum w Samborze, dojeżdżając do Lwowa na zajęcia. Jeszcze na studiach zakładał kółka teatralne, będąc sam aktorem i reżyserem. Przed I wojną należał do "Sokoła".

W 1915 r. zostaje powołany do wojska, do 77 pułku przemyskiego, stacjonującego na Węgrzech, do tzw. grupy reklamacyjnej (pro-

w drewnianym domku przy ulicy Kanorczy (Legionów).
Wróblewski, jako polonista, widzi ogromne braki w podręcznikach szkolnych, wyinkające ze 150-letniej niewoli. Opracowuje więc szereg broszurek, zawierających recenzje i komentarze do utworów Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, wydając je w tanich pozycjach w drukarni Jelenia. Z pasją zajmuje się biblioteką szkolną w III LO, powołuje kółko dramatyczne, opiekuje się harcerstwem, a szczególnie drużyną wodniacką. Wraz z przyjaciółmi, prof. Maurycym Godowskim, jedzą na wszystkie zioły. Dla swych ukochanych "Wodniaków", uzyskuje zezwolenie na korzystanie z żaglowca "Zawisza Czarny", na którym jego chłopcy zdobywają uprawienia żeglarskie. Wszystko, co dzieje się w kulturze

szkolnej, gazetka młodzieżowa, nierzadko — to jego miłości.
Kiedy wybuchła II wojna, rozsyła całą swoją przepiękną bibliotekę prywatną po oślagach polskich w Niemczech. Wraz z młodszym kolegą, także polonistą III LO, Marianem Baranem, podejmuje akcję tajnego nauczania w Tarnowie. Uczą przez całą okupację. Wielu z nich, jak profesorowie Baran, Murdała, Frączek, Simche, S. Zakrzewska — zostało aresztowanych, niektórzy — zginęli w Oświęcimiu. On sam został aresztowany przez gestapo, lecz wkrótce zwolniony. Mimo niekających go chorób, prowadzi, wraz z innymi, tajne nauczanie, w różnych punktach miasta, dla bezpieczeństwa. Stale się zająbia: wywiązuje się astma oskrzelowa, zapalenie płuc, traci wszystkie zęby, pojawia się raptura

Spoczął na cmentarzu w Krzyżu, obok swojego przyjaciela z czasów studenckich, profesora III LO, geografa, Maurycego Godowskiego. Na jego pogrzebie mówił: „Pochowajcie mnie koło mego druha, tu, na Nowym Cmentarzu, bo to w pobliżu Piaskówki, która przecież razem sadziłiśmy, by była odpowiednim miejscem dla harcerskich gier i zawodów”.
Owa zaś córeczka, urodzona w podziągu — to znana tarnowianka, wielki społecznik, mecenas dr **WANDA WRÓBLEWSKA-SKŁADZIEN**, działająca dziś, tak jak ojciec, w Tarnowskim Towarzystwie Przyjaciół Węgier.

ANTONI SYPEK

TARNOWSKIE

ECHO

MAGAZYN INFORMACYJNY

NR 35 5 GRUDNIA 1991 R. CENA 1500 ZŁ

Województwo

Powiat

Gmina

Parafia

L. 562/44.

Świadectwo urodzenia

wydane na podstawie ksiąg metrycznych t. XII. F. 275.

Zaświadczam, iż Wincenty Józef de Filomeno Wróblewski rzym.-kat.

syn Antoniego i Anty z domu Świecicka
Córka

urodził(a) się dnia 11 m-ca 11 r. 1904.

(słownie) dnia jeżennastego m-ca kwietnia roku tysiąc osiemset

czwiedziesiąt cztery w kościółce pow. kołomyjska

Zgodność potwierdza

kołomyjska, dnia 15 m-ca marca r. 1944.



Handwritten signature

Gen. 11862 — 19.8.42. 858

Handwritten mark

III/15 JUNE ...

- H. J. Maniak, Dr med. Stanisław Grodziewski - ofiara Katynia, „Biuletyn
OIL w Tarnowie 2000/2, kopia, k. 5, s. 1-5



Dr med. STANISŁAW GOŹDZIEWSKI – ofiara Katynia

*„Nigdy, przenigdy nie umiera zbrodnia
bez względu na to kiedy dokonana,
sprzed lat tysiąca - zda się zapomniana –
i ta najświeższa, popełniona do dnia...!”*

- pisałem w jednym z wierszy, drukowanych ponad pół wieku temu w SYGNALE PODZIEMNYM, tygodniku bocheńskiego obwodu Armii Krajowej „Wieloryb”. Obecnie, gdy w związku z 60. rocznicą zbrodni katyńskiej, tyle się mówi i pisze o Katyniu - nie wolno pominąć osoby znakomitego lekarza i wielkiego społecznika tarnowskiego, dr. med. Stanisława Goździewskiego, jednej z pierwszych ofiar - nieznanego w historii - zimnego, zbrojowego morderstwa niemal trzydziestątyśmiej rzeszy polskiej inteligencji, najcenniejszej grupy narodu. Tylko tak wyrafinowany zbrodniarz jak Stalin i podlegli mu nieludscy siepacze z NKWD mogli realizować plan podjęcia żywotnych korzeni narodu polskiego. Dla nich - od wieków - „Polska była panem”, oni- barbarzyńską dziczą! W ramach dziejowego, ideologicznego odwetu, rozstrzelano połowę kadry oficerskiej, którą posiadała przedwojenna armia polska. Coraz lepiej poznawane szczegóły apokaliptycznej zbrodni odkrywają bezmiar podłości władz ZSRR, ale także hipokryzję zachodniego świata. W składzie sądu norymberskiego sądzącego ludobójstwo okresu wojennego zasiadali przedstawiciele

le Rosji: sami kaci i mordercy, a teraz prokuratorzy i sędziowie - we własnej sprawie...! Ale to Związek Radziecki należał do ścisłego grona zwycięzców, a - „Norymberga była wynalazkiem zwycięzców, była do ich dyspozycji zarówno po to by ustanowić prawo, sądzić i skazywać, jak i po to aby uwalniać od winy” /Jacques Derrida, Szaleństwo przebaczenia, Le Monde des Debates, Paryż, grudzień 1999 r./.

Stanisław Nikodem Goździewski urodził się 1 IV 1886 r. w Drohobyczu. W 1912 r.: ukończył studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i rozpoczął w Berlinie specjalizację w

zakresie pediatrii. Po wybuchu wojny w 1914 r. został wcielony do armii austriackiej, i skierowany na front włoski jako porucznik - lekarz szpitala polowego batalionu. Niebawem, wysoko oceniony jako lekarz i organizator - w randze kapitana został komendantem szpitala 57. Pułku piechoty w San Giusto. Ten różnonarodowy pułk miał swoją stałą siedzibę w Tarnowie. Kiedy w jesieni 1918 roku kończyła się wojna światowa kompletną klęską Austrii i Niemiec, pułk odmówił posłuszeństwa dowództwu, a 300-osobowy oddział oficerów i żołnierzy polskich powrócił 13 listopada do Tarnowa do macierzystych koszar.

W Tarnowie uformowano zaraz „13. pułk piechoty Ziemi Tarnowskiej” przemianowany w lutym 1919 r. w „16 pułk piechoty”. I batalion pułku wraz z dr. St. Goździewskim przerzucono pospiesz-



TARNÓW – ZAWALE. Plan miasta z 1848 roku. A – szpital, B – koszary

nie na front pod Cieszynem, zaś III batalion- pod Lwów, gdzie na przełomie 1918/1919 r. zwalczył grasujące tam oddziały ukraińskie, Dr St, Goździewski został mianowany zastępcą komendanta szpitala wojskowego we Lwowie; w czasie wyprawy kijowskiej otrzymał nominację na szefa sanitarnego w Grupie Operacyjnej gen. Józefa Rybaka, późniejszego generała dywizji i inspektora armii (marynarki wojennej).

Dowódcą 16 p,p, w Tarnowie został płk. Aleksander Boruszczyk a komendantem szpitala wojskowego a zarazem lekarzem naczelnym pułku - płk, dr med, Kazimierz Rozwadowski- Rogalsyn Władysław, prof. Chemii UJ w Krakowie. Z końcem 1920 r. przeszedł w stan spoczynku, pracując nadal w szpitalach wojskowych, jako specjalista okulista, zaś jego stanowisko objął dr St. Goździewski, który po zakończeniu działań wojennych odznaczony Medalem Za Wojnę 1918-1921, w stopniu majora kierował szpitalem dla inwalidów wojennych w Bronowicach k. Krakowa. W Tarno-



Tarnów, ul. Koszarowa, obok ul. Mickiewicza. Na lewo – szpital wojskowy 1833-1855. Na prawo – koszary, przeniesione w 1855 do budynku po szpitalu.

wie założył niebawem rodzinę, poślubiając Wilhelminę, córkę dr. Tadeusza Tertila, burmistrza miasta, która w 1922 r. urodziła mu jedynego syna Stanisława- juniora. (Sama zmarła w 1937 roku). Syn poszedł w ślady ojca; po ukończeniu dwóch fakultetów w Szczecinie i Wrocławiu uzyskał specjalizację z anatomii, neurologii i antropologii. W roku 1984

został profesorem i kierownikiem Zakładu Anatomii Prawidłowej Śląskiej Akademii Medycznej.

W opinii władz wojskowych /awansowany w Tarnowie do stopnia podpułkownika/, jak również mieszkańców miasta i Ziemi Tarnowskiej, dr St. Goździewski był nie tylko wspaniałym lekarzem ale wielkim społecznikiem, Opiekował się rodzinami poległych na wojnie żołnierzy, ale szczególną troską otaczał małe dzieci powracające w ramach repatriacji ze wschodu sieroty, podrutki, kaleki a także, żebrzące na ulicach zrujnowanego miasta - nędzne „żydowskie bachory”. Często określano go jako „lekarza biedoty żydowskiej”. Ponieważ Szpital Powszechny w Tarnowie nie posiadał oddziału dziecięcego, przy poparciu teścia, burmistrza T. Tertila, wyjednał u władz wojskowych przekazanie miastu baraków po zlikwidowanych magazynach austriackich przy ul. Nowodąbrowskiej, gdzie zorganizował 55 łóżkowy „Szpital Dziecięcy” wraz z salą na



TARNÓW – ZAWALE. Plan miasta z 1930 r. „A” koszary

źłobek. Środki finansowe, przydzielane na funkcjonowanie placówki /gdzie zwykle przebywało 60 dzieci/, nie były wystarczające, dlatego dr St. Świerczewski, aktywny działacz czerwonokrzyński /wieloletni członek zarządu powiatowego oddziału PCK w Tarnowie/, apelował nieustannie do społeczeństwa tarnowskiego o pomoc finansową oraz rzeczową

na ten cel. W tym zakresie wspomagał go bardzo skutecznie znany w mieście pielęgniarz i higienista szkolny, Stanisław Janusz /1900-1986/, legionista i uczestnik powstań śląskich, przydzielony w 1921 r. wraz z plutonem sanitarnym do 16 pp. w Tarnowie. W swoich wspomnieniach /spisanych przed śmiercią na prośbę autora/ St. Janusz podaje: „Oprócz

pełnionych funkcji wojskowych byłem członkiem PCK i po zajęciach służbowych pracowałem w Szpitaliku Dziecięcym w barakach przy ul. Nowodąbrowskiej nr 31. Dotacja budżetowa z kasy miejskiej na prowadzenie szpitalika biednych i opuszczonych dzieci była zbyt mała, by mogła zaspokoić potrzeby placówki, toteż dr Goździewski wyznaczył mnie, jako członka PCK, do zbierania funduszy od społeczeństwa, kupców i przemysłowców tarnowskich oraz urzędzenia festynów na utrzymanie szpitala i zapewnienie dzieciom minimum warunków sanitarno-medycznych”.

Cenną pomoc uzyskał dr Goździewski w osobie Augusty Goldberger /ur. w 1895 r./, która po uzyskaniu dyplomu dr. medycyny i specjalizacji z pediatrii, podjęła w r. 1922 pracę w Tarnowie w Szpitalu Żydowskim - i na jego prośbę konsultowała codziennie małych pacjentów w barakach przy ul. Starodąbrowskiej. Czyniła to społecznie, bez żadnego wynagrodzenia, mimo iż niebawem wyszła za mąż za adwokata Wolfa Mandla i spadły na nią obowiązki rodzinne.

W maju 1927 r. uległ likwidacji szpital wojskowy w Tarnowie a w jego miejsce utworzono Garnizonową Izbę Chorych, której komendantem pozostał dr St. Goździewski. W „nowej” placówce mogły się leczyć również rodziny służb mundurowych /żołnierzy, policji, straży pożarnej i działacze społeczni /PCK, ZHP). Na jego też prośbę nowy dowódca 16 pułku, pułk. Władysław Dragat wyraził zgodę na prowadzenie kursów sanitarno-medycznych dziewcząt, członkiń Czerwonego Krzyża. Szkolenie takie należało do zadań statuto-

PWK



Lecznica dla dzieci przy ul. Nowodąbrowskiej



Stanisław Janusz pielęgniarz i zaopatrzeniowiec



Dr Tadeusz Tertel Burmistrz Tarnowa współorganizator lecznicy

wych powiatowego oddziału PCK i zostało zatwierdzone przez starostę tarnowskiego Juliusza Marossany'ego. Pierwszy kurs został

zorganizowany na przełomie 1929/1930 roku, a współorganizatorami i wykładowcami byli lekarze: Mieczysław Warzeszkiewicz-

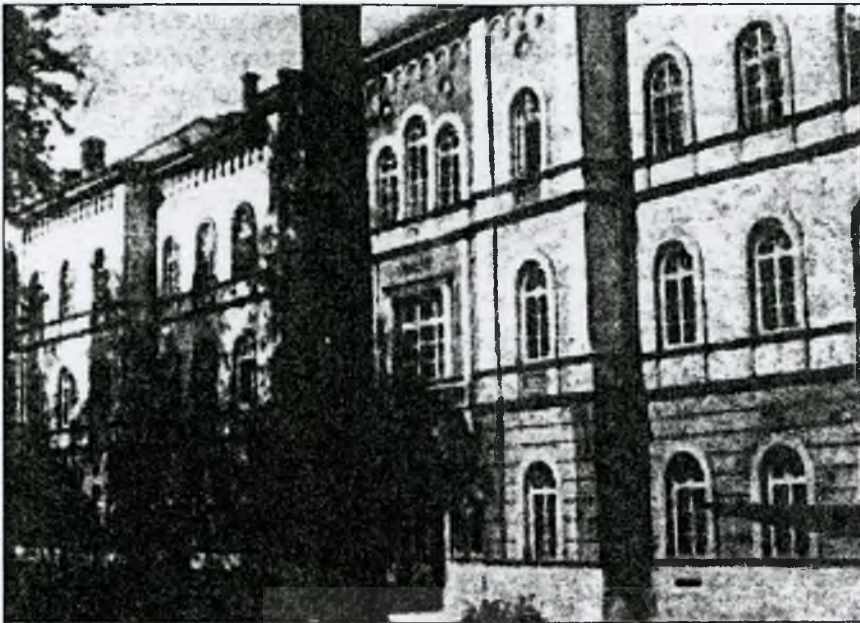
chirurg, dyrektor Szpitala Powszechnego, Roman Miichalski, Józef Silbiger, Aleksander Mikołajkow i Hieronim Potok. Na zdjęciu z kolejnego kursu (1932 r.) widzimy lekarza powiatowego, Macieja Warędę i nowego dyrektora szpitala Wilhelma Türschmida. (Dr M. Warzeszkiewicz przebył przed rokiem ciężki udar mózgu, który wyłączył go z pracy zawodowej). Od 1938 r. - w obliczu nadciągającej wojny - kursy odbywały się co kwartał, a dr St. Goździewski osobiście prowadził szkolenie w zakresie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. W kursach brały też udział obowiązkowo studentki ostatnich lat szkół średnich, z których - po mobilizacji w sierpniu 1939 r utworzono oddziały WSK /Woj-skowej Służby Kobiet/, jako II rzut 16 pp. w Tarnowie. Większość z nich podczas okupacji niemieckiej działała aktywnie w ruchu oporu, zwłaszcza w ramach akcji „Burza” w oddziałach I. Batalionu 16 pp. Armii Krajowej „Barbara”, Komendantką WSK Tarnowskiego Inspektoratu Armii Krajowej była ppor. Wanda Wróblewska „Józefina”. W 1934 r. dr St. Goździewski /ranny jeszcze na froncie włoskim/ przeszedł w stan spoczynku w wieku 48 lat. Jako ceniony pediatra prowadził szeroką prywatną praktykę lekarską w własnym gabinecie przy pl. Kazimierza Wielkiego 3 - i jeszcze więcej czasu poświęcał „swojej” Lecznicy dla Dzieci, bo taką nazwę otrzymała obecnie placówka. Z pracy w lecznicy zrezygnowała dr Goldberg-Mandlowa, a jej miejsce zajęła: dr Ludwika Dorożyńska, specjalizująca się w pediatrii. Po wyjeździe dr St. Goździewskiego we wrześniu 1939



GARNIZONOWA IZBA CHORYCH W TARNOWIE
I. kurs pielęgniarski PCK w Tarnowie – 1929/1930. Siedzą - od lewej: ptk. J. Kleeberg, J. Marossanyi, K. Jakubowski (prezes ZP PCK), A. Terłowa, M. Warzeszkiewicz (dyr. Szpitala), H. Potok. Stoją lekarze – od lewej: R. Michalski, kom. GICh. St. Goździszewski, J. Silbiger, A. Mikołajkow



Kurs pielęgniarski PCK w 1932 roku.
Siedzą - od lewej: M. Waręda, lek. powiatowy, w środku W. Goździszewska, K. Jakubowski, drugi z prawej W. Türschmid, dyr. Szpitala. Stoją: St. Goździszewski i J. Silbiger



Tarnów, ul. Piłsudskiego. Od 1855 – szpital wojskowy, od 1927 – Garnizonowa Izba Chorych.

roku na front, sama prowadziła wzorowo placówkę - do czasu jej likwidacji w 1947 r., kiedy to w Tarnowie uruchomiono oddział dziecięcy i zakaźno-dziecięcy.

Dr St. Goździewski był doskonałym lekarzem praktykiem. Władając biegle kilkoma językami obcymi, śledził wszelkie doniesienia naukowe w swej specjalności, ale sam nic nie pisał ani nie publikował.

Muszę o tym wspomnieć, ponieważ dr Jan Bohdan Gliński w swym pomnikowym opracowaniu o ofiarach Katynia, podaje: „Stanisław Goździewski... cieszył się sławą znakomitego pediatry. Autor wielu prac specjalistycznych. (J.B. Gliński, „Słownik biograficzny lekarzy i farmaceutów ofiar drugiej wojny światowej”, Wyd. Medyczne Urban-Partner, Wrocław, 1997, s.116). Osobiście nie znalazłem w dostępnej prasie medycznej żadnego jego opracowania. Musiała tu zaść pomyłka, co potwierdził w bezpośredniej rozmowie ze mną syn dr. St. Goździewskiego, profesor Stanisław Goździewski - junior.

Po wybuchu wojny niemiecko-polskiej dr Stanisław Goździewski został w dniu 4 września 1939 zmobilizowany i mianowany szefem Służby Sanitarnej DOK 10 w Przemyślu. Dalsze jego losy przez wiele lat były nieznane. Jeszcze w 1962 r. dr Teodor Cienciąła, pisząc pracę doktorską o lekarzach tarnowskich, zwrócił się do prof. St. Goździewskiego - juniora i uzyskał informację, iż nie posiada on żadnych wiadomości o ojcu, który prawdopodobnie zginął w czasie kampanii wrześniowej. Opierając się na tym, tę samą wersję podałem w swej książce „Dzieje lecznictwa w Tarnowie”, wydanej w 1988 r., s. 107.

O masowych grobach polskich jeńców wojennych w Katyniu świat dowiedział się już 13 kwietnia 1943 roku z Radio-Berlin - ale zarówno Niemcy jak Rosjanie obwiniali się wzajemnie o „wymordowanie tysięcy żołnierzy polskich”. Jakoś nikt nie powiązał wówczas tego faktu z osobą dr. St. Goździewskiego. W maju

1945 r. rządy USA i Wielkiej Brytanii znały, już prawdziwych morderców, ale raporty ich wysłanników do Rosji zostały ściśle utajnione na 17 lat. Dopiero, gdy w roku 1972 ujawniono w Londynie raport ich ambasadora w Moskwie - Owena Malleya, polski lekarz, dr Tadeusz Kryśka-Karski, który po wojnie pozostał w Anglii, opublikował „Listę poległych i zamordowanych oficerów wojska polskiego w latach 1939-1945”. Zanotował w niej: „Goździewski Stanisław, dr /1886/ pplk. sł. st. - 1940, Kozielsk /Katyń/”. Raporty katyńskie ambasadora O. Malley'a ukazały się również w Polsce w drugim obiegu, nakładem „Krzyża Nowohuckiego” Kraków, 1980, ale bardzo skromny nakład i względy konspiracyjne były przyczyną, że książeczka ta trafiła do mnie dopiero 10 lat później.

W kwietniu 1990 roku, a więc w 50-lecie zbrodni katyńskiej, gen. Wojciech Jaruzelski otrzymał od prezydenta Michaiła Gorbaczowa tzw. „listy przewozowe jeńców NKWD” Dowiadujemy się z nich m.in., że - dr Stanisław Goździewski, w trakcie ewakuacji armii „Kraków” ku granicy rumuńskiej, został w dniu 8 IX 1939 rozbrojony w Tarnopolu przez żołnierzy Frontu Ukraińskiego Armii Czerwonej i osadzony w miejscowym więzieniu, 28 września przewieziono go do obozu w Kozielsku. Na liście transportowej NKWD z Kozielska został wymieniony pod numerem 015/2, poz. 1 z IV 1940 roku, akta obozowe nr 1187. Zamordowany w lesie katyńskim w wieku 54 lat, w czasie ekshumacji nie został zidentyfikowany.

dr med. Henryk Jan Maniak

IV KORESPONDENCJA Z FAPAK

- korespondencje z FAPAK w latach 1999-2002.



PT

Fundacja "Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" w Toruniu
Memoriał Generał Marii Witek.

Wpłynęło dnia 8.11.
L.dz. 3995 WSK 002

do L.dz.3022 WSK 2002

Serdecznie dziękuję za list z zaproszeniem na XII Sesję
na temat:Wojenna służba Polek w II wojnie światowej.

Życzę owocnych obrad i ciekawego ich przebiegu. Bardzo chętnie
wzięłabym w nich udział jako ostatnia żyjąca Komendantka Obwodu
"Tama"-Tarnów - i chętnie uzupełniłabym wykład p.M Koszarek,
bo znam Jej pracę. Jednak ze względu na stan zdrowia i situa=
cję rodzinną nie mogę wziąć udziału w tej ciekawej sesji popu=
larno- naukowej.

Mam ogromną prośbę o sprostowanie w relacji o śp Annie Spólnik-
Piechowicz daty Jej śmierci na 19.05.2001 r . Mimo że uczestni=
czyłam w Jej pogrzebie i sama Ją żegnałam, to pomyliłam daty
zgonu innej koleżanki, co do której też zbieram dane rodzinne,
ale to wszystko jest nader trudne ze względu na upływ czasu
i wymieranie całych rodzin./Nr 3167/WSK A.Spólnik-Piechowicz /

Łączę wyrazy poważania

/por "Józefina"- dr Wanda Wróblewska-Składzień
33-100 Tarnów, Rejtana 15 /

MEMORIAL
General Marii Wittek

Kopie

Toruń 9 VIII 2002 r.

FUNDACJA
Archiwum Pomorza Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 55-22-144
87-100 TORUŃ

Pani dr Wanda Wróblewska-Składzień
ul
33-100 Tarnów

akt. 8022 WSK / 002

Szanowna Pani Doktor,

Dziękuję za przesłane materiały: artykuł H. J. Maniaka o St. Goździewskim i opracowaną przez Panią relację śp. Anny Spólnik-Piechowicz. Na jej podstawie została założonateczka osobowa o numerze inwentarza 3167/WSK. Do tej pory nie posiadaliśmy żadnych informacji o A. Spólnik.

Mam nadzieję, że dotarł już do Pani nasz Komunikat. W pośpiechu związanym z wysyłką zapomniałam dołączyć ten list do Pani.

Załączam serdeczne pozdrowienia.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

odp. me

*L. 22. 2822 WSK
02.*

Tarnów 5 lipca 2002 r

FUNDACJA - Memoriał Generał Marii Witek
"Archiwum Pomorskie Armii Krajowej"

Wysłano dnia 15.07.
Ldz. 2822 14 Sh 1000
D.W.

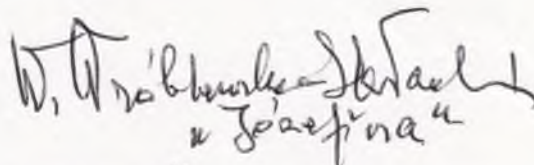
W Pani Przewodnicząca Memoriału
Danuta Zawacka-Wakarecy

Dziękuję bardzo za wierną pamięć, życzenia i informacje.

Na temat wojennej służby kobiet mam dużo informacji, tak z terenu miasta - Inspektoratu Tarnów, jak i ze Lwowa z okresu roku akademickiego 1938/9. Jednak ze względów rodzinnych nie mogę zobowiązać się ani do przesłania referatu, ani do wzięcia udziału w sesji w Toruniu. Pozwalam sobie tylko przekazać ksero artykułu niedawno zmarłego dr Maniaka o płk dr Stanisławie Goździewskim, uzupełniając tylko informacją, że dn 26.sierpnia 1939 aspirantki PW otrzymały pewien typ kart mobilizacyjnych i w Szpitalu Wojskowym w Tarnowie /po II wojnie "Pałac Młodzieży"/ płk dr St Goździewski przeprowadził sprawdzian osobowy i kwalifikacyjny, ustalając miejsca pełnienia służby. Przy tym podziale np.dozór na dworcem kolejowym w Tarnowie zlecono Annie Spólnik-Piechowicz, jako zamieszkałej w Hotelu Polskim w Tarnowie w pobliżu dworca. Niestety tragiczne są losy rodziny Spólników, w tym zwłaszcza jej ojca dr Mariana Spólnika, a Anna Spólnik wraz z matką Stefanią były więźniarkami Ravensbrück. Anna Spólnik-Piechowicz była moją koleżanką i przyjaciółką od czasów przedszkolnych, a po powrocie pieszo z Ravensbrück zamieszkała wraz ze mną w Domu Akademickim "Nawojka" w Krakowie, zaś po studiach prawniczych w UJ ,aplikacjach pracowałyśmy w jednym Zespole Adwokackim w Tarnowie do przejścia na emerytury po ukończeniu 70 roku życia.

Proszę o przyjęcie do Memoriału załączonych materiałów i życiorysu śp Anny Spólnik-Piechowicz.

Łączę wyrazy poważania



W. Wróblewska-Składzien
"Józefina"

/dr Wanda Wróblewska-Składzien
"Józefina"

Zał: ksero:dr St.Goździewski
-ofiara Katynia,

życiorys mgr Anny Spólnik-
Piechowicz.

33-100 Tarnów, I /

dr Wanda Wróblewska-Składzien
33-100 Tarnów, ul
tel /014/

Tarnów, 29. marca 2000r

Memoriał Generala Marii Wittek
FUNDACJA A-archiwum Pomorskie Armii Krajowej
TORUŃ

Do l.dz. 656/WSK/2000

Przepraszam, że trwało to tak długo, ale były trudności z uzyskaniem zdjęć osób zmarłych.

Załączam ksera zdjęć: m dr Janiny ŁOJOWSKIEJ, mgr ALINY SZYMICZEK, mgr Heleny MALISZEWSKIEJ-URBAŃCZYK.

Uzyskałam też ksero zdjęcia m Konstancy Baranowskiej z lat 39, oraz tekst jej wiersza: "Coś ty narodom zrobiła, Warszawo? ".

Pragnę się pochwalić, że w dniu 30 grudnia 1999r uzyskałam decyzję o uznaniu stopnia wojskowego porucznika, przesyłam więc ksero wraz z moim zdjęciem, z prośbą o złożenie do mojej teczki.

Z poważaniem

Wanda Wróblewska-Składzien

Wpłynęło dnia 4.4.2000
Ldz. 745 WSK/2000

Odp. z Kom. nr 9 - 13. IV. 2000 / K.Miu

Toruń, dnia²³ 03. 2000 r.

1. dz. 656/WSK/2000

Pani Wanda Wróblewska-Składzień
33-100 Tarnów, ul.

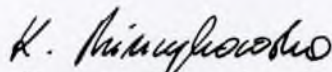
Szanowna Pani,

Bardzo dziękuję za przysłanie podpisanych ostatnich stron relacji, które przysłała Pani do nas wcześniej. Dziękuję również za podanie informacji na temat p. Łojowskiej, p. Maliszewskiej-Urbańczyk oraz s. Konstantyny. Na temat Tej ostatniej otrzymałam również odpowiedź od Jej siostry, Marii Zintel oraz od ss. Urszulanek, które napisały, że s. Konstantyna, niestety, jest bardzo chora.

Bardzo też dziękuję za pomoc w odszukiwaniu fotografii ww. Pań. Niestety wciąż jeszcze nie mamy w archiwum zdjęcia p. Łojowskiej i Maliszewskiej, natomiast zdjęcie s. Konstantyny przysłała do zbiorów archiwum p. Zintel.

Tymczasem dziękuję za wszystko i zapraszam do dalszej współpracy.

Z poważaniem



Katarzyna Minczykowska
Dokumentalistka Działu „Archiwum WSK”
Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”

Tarnów dnia 10 luty 2000r

MEMORIAŁ Generał Marii Wittek

FUNDACJA Archiwum Pomorskie Armii Krajowej

TORUŃ

Wpłynęło dnia 15.2.
Ldż. 0358 / WSK / 2000

Do l.dz. 0178/WSK/2000

Przepraszam, że nie odesłałam przesłanych mi ostatnich stron relacji, ale starałam się o wyraźne zdjęcia tych osób. Niestety może uda mi skontaktować z posiadaczami takich zdjęć z końcem lutego i wówczas prześlę je oddzielnie.

Relację co do Heleny Maliszewskiej-Urbańczyk pisałyśmy wspólnie z Siostrą Zofią Zgr SS Urszulanek w Tarnowie, bo tam przez wiele lat uczyła przed II wojną w Gimnazjum og.-kształc. Niestety nadal są trudności w odnalezieniu jakiegoś właściwego zdjęcia.

Matka Dr Janina Łojowska /w liście podano błędnie jej nazwisko przez e/, była zakonnicą Zgr.Urszulanek, długoletnią zasłużoną wykładowczynią i naukowcem. Była też koleżanką mego ojca prof Waleriana Wróblewskiego jako jego sąsiadka z Kołomyi, a także,przyprowadzając do pomocy w szpitalach polowych -kombatantką Obrony Lwowa Orłąt przeciw Ukraińcom. Stąd uzupełniłam jeszcze wspólnie przygotowane relacje z S.Zofią. M.dr Janina Łojowska nie była zaprzysiężona,bo gen Tokarzewski z nią się nie widział, mimo,że to właśnie na polecenie M.dr Janiny Łojowskiej-ja, mgr Halina Rozwadowska i dr W Rozwadowski wraz z p.Marokini zabezpieczaliśmy i przygotowali pobyt i kontakty gen Tokarzewskiego w Tarnowie z przedstawicielami różnych grup politycznych /ludowcy W.Witosa, Endecy itd. Właśnie na polecenie M.dr Janiny Łojowskiej Helena Urbańczyk, a następnie ja i Alina Szymiczek, oraz inne jej uczennice/już z końcem października 1939 rozpoczęłyśmy werbunek i szkolenie koleżanek z Harcerstwa i PW do SZP-ZWZ-AK-WSK. Jestem przeświadczona, że w początkowej fazie właśnie via SS Urszulanki przenikały meldunki, schemat organizacyjny, instrukcje i rozkazy, a także pierwsze podziemne wydawnictwa. Przeciż to była konspiracja, ograniczająca wszelkie informacje. Przyszczam też, że przeniesienie z klasztoru SS Urszulanek w Tarnowie M.Konstantyny Baranowskiej do Zgromadzenia SS Urszulanek w Warszawie miało na celu zabezpieczenie pewnego i bezpiecznego źródła łączności.

Zresztą M.Konstantyna Baranowska nadal spisuje pamiętniki z Powstania Warszawskiego. Część już ukazała się drukiem i staram się o ich odpis dla przesłania do FUNDACJI. Może także zdobędę zdjęcia, czy fotografie zbiorowe, a także relacje z działalności kilku bardzo aktywnych koleżanek-żołnierzy WSK, które musiały Tarnów opuścić.

Z poważaniem

„Józefina” W. Wróblewska - 42

Pani dr Wanda Wróblewska-Składziń

ul. 33-100 Tarnów

1.dz.0178/WSK/2000

Szanowna Pani,

Po raz kolejny bardzo Pani dziękuję za przysłanie do naszego Archiwum ośmiu relacji kobiet—żołnierzy. Założyłam wszystkim Panią teczki osobowe. Materiał dotyczący p. Madziar-Augustyn włączyłam do Jej teczki, która znajduje się w naszym zasobie od maja 1998 r. Do Pań, których adresy posiadamy napiszę osobno. Napisałam też do tych, których adresy Pani podała jako osoby zainteresowane, nie pominęłam SS. Urszulanek..

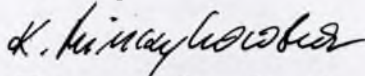
Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią zwracam się też do Pani z kilkoma pytaniami. Przede wszystkim, czy to Pani jest autorką relacji na temat p. Maliszewskiej-Urbańczyk Heleny, p. Petronelli Łojewskiej oraz s. Konstancy, jeżeli tak bardzo proszę o złożenie swojego podpisu pod relacjami (złączam ostatnie strony). Przepraszam, że Panią fatyguję, ale jest to dla nas ważne.

Chcielibyśmy też zdobyć fotografie tych Pań, czy mogłaby Pani nam w tym pomóc. Nie mamy również fotografii Pani Szymiczek Aliny, byłabym zatem bardzo wdzięczna gdyby pomogła nam Pani w zdobyciu i tych zdjęć, oczywiście o ile jest to w ogóle możliwe.

Szanowna Pani, interesuje mnie również, czy p. Petronella Łojewska została zaprzysiężona. Z relacji przez Panią przysłanej wynika, że czynnie działała Ona w AK, nie wynika jednak, że składała przysięgę. Jeżeli tak, proszę o informację, kto od Niej tą przysięgę odbierał oraz jaki był Jej pseudonim.

Jeszcze raz dziękuję za przysłane materiały oraz zapraszam do dalszej współpracy.

Z poważaniem



Katarzyna Minczykowska

Dokumentalistka Archiwum WSK

przy Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”

zgłoszenie
rozwiązanie 107

Odp. 22 XII '99

Tarnów dn 3 grudnia 1999r

Wasz znak: 3343/WSK/99

9. 12. 1999
Wpłynęło dnia
Ldz. 3417 / WSK / 99

Szanowna Pani,

Serdecznie dziękuję za przesłany mi blankiet zgłoszenia do Koła Przyjaciół Memoriału, który wypełniłam i przekazuję w załączeniu. Cieszę się, że jednak po prawie pół-wiecznym przymusie milczenia Memoriał podjął się akcji zachowania pamięci.

Z okazji nadchodzących Świąt przesyłam serdeczne życzenia Wigilijne, oraz wszelkiej pomyślności i powodzenia w tak szczytnej misji ochrony od zapomnienia w Nowym Roku 2000.

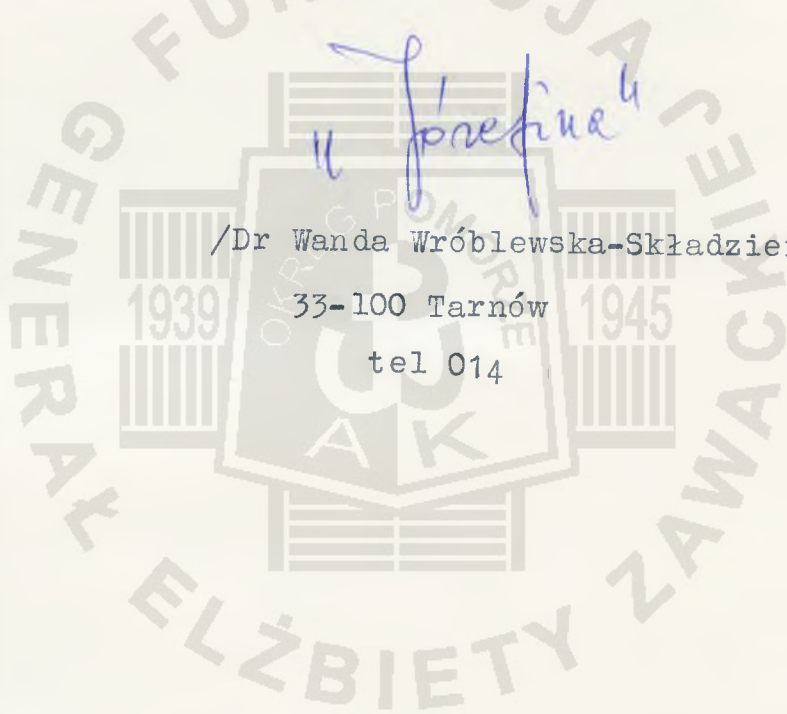
Łączę wyrazy poważania

Aniela Waszlerka-Skalska
ppr. Józefina^a

Wpłynęło dnia 10.11
Ldz. 3220 / LSU / 99

Zestawienie:

- 2025 — 1. Mgr Stefania Hanausek -autorka s mgr Zofia OSU
2030 — 2. Mgr Helena Maliszewska-Urbańczyk " " " wraz z "Józefiną"
2029 — 3. Dr Petronela-Janina Łojowska " " " " " "
2028 — 4. Mgr Alina Szymiczek - autorka "Józefina"-dr W.Wróbiewska-Skła
dzień.
2027 — 5. Helena Gomoła z d.Tuma "Topola" własne opracowanie
990 v 6. Irena Augustyn z d.Madziar "Iskra" " "
2026 — 7. Mgr Aniela Baranowska - autorka S mgr Zofia OSU wraz z "Józefiną"
2024 — 8. Dr Wanda Wróbiewska-Składzień "Józefina" opracowanie własne
oraz red. "Czasu" - nazwisko zapomniałam



/Dr Wanda Wróbiewska-Składzień

33-100 Tarnów

tel 014



FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWE

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-18
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY II ODDZIAŁ W TORUNIU NR 10901506-4675-128-00-0

*ulp. ma
Lol z
3220 / WSK*

Toruń, dnia 29 XI 1999 r.

1. dz. 3343/WSK/99

Pani dr Wanda Wróblewska – Składzien

33 – 100 Tarnów, ul.

Szanowna Pani,

W imieniu Pani prof. Elżbiety Zawackiej oraz w imieniu własnym bardzo dziękuję za przysłanie do naszego archiwum 8 relacji kobiet-żołnierzy dotyczących służby wojennej.

Na podstawie tych materiałów zostaną założoneteczki osobowe, które po opracowaniu, wejdą w skład zasobu naszego archiwum. Relacja p. Ireny Madziar-Augustyn zostanie włączona do Jej teczki. Pani Augustyn jest też członkiem Koła Przyjaciół Memoriału, do którego serdecznie Panią zapraszam. W tym celu przesyłam druczek informujący o Memoriale oraz blankiet zgłoszenia do Koła. Byłabym niezmiernie wdzięczna gdyby zechciała Pani z nami na stałe współpracować – chociaż i tak zrobiła Pani już nie mało.

Z poważaniem

Katarzyna Minczykowska

Kierownik Archiwum WSK

przy Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”

zał.:

1/ Powstanie i działalność Memoriału

2/ Blankiet zgłoszenia do Koła Przyjaciół Memoriału

FUNDACJA
Archimarni i Mieczysław Perkowski
Armi! Kralowej oraz Wodkowskiej Szulczy Polak
87-100 Torun, ul. W. Garbary 2
tel.: 65-22-186 email: archak@un.torun.pl
REGON 870502736

Pani Wróblewska-Składzien Wanda
ul.
33-100 Tarnów



2024

T. 2024 / wsk

PWK

AK

Kraków

WROBLEWSKA Wanda

zam. Skraobiers'

ps. „Józefina”

VI. Fotografie

1. Zdj. legitym., [b.d.] Fotograf Rembraut
J. Sypniewski, Jarosław, oryg. (4,3 x 6,3) str. 1

Z. Switaj. 2014r. oprac. - arch →

1. USK
Teczki osobowe

2. T. 2024 / USK

3. oryg. 4,3 x 6,3

4.

5. WROBLEWSKA

Wanolo

20 m. Składzieni

ps. "Józefina"

6. N.M

7. braki publik.

8. Uwagi: Opis ma odronnie fotogr.

Wróblewska - Składzieni

ur. 3.06.1818 r.

Tarnów · Rejtana 15

ps. "Józefina"



Z. Świtaj · 2014 r.





WRÓBLEWSKA Wanda.

